Nr. 29. We Lwowie — Środa dnia 29. Stycznia 1896. **Rok XXXVI.**

Przedpłata na „Gaz. Nar.“ wynosi:

	we Lwowie	na prowincyi	za granicą
miesięcznie	1 zł. 50 ct.	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Prenumeratorowie miejscowi składający przedpłatę bezpośrednio w administracyi *Gaz. Nar.*, (ul. Karola Ludwika 3) mają prawo zupełnie bezpłatnego wypożyczania książek z czytelni H. Altenberga (dawniej F. H. Richtera).

Wszyscy prenumeratorowie mogą otrzymywać tygodnik humorystyczny SZCZUTEK za dopłatą: miesięcznie 35 ct., kwartalnie 1 zł.

Doniesienia prywatne, jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, dalej nekrologi, spisy uczt i zabaw prywatnych, reklamy dla balów, odczytów i koncertów, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i td. przyjmuje się do umieszczenia tylko za opłatą po 50 centów od wiersza.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA i PRZEDPŁATĘ przyjmują: **we Lwowie**: Administracya *Gazety Narodowej* ul. Karola Ludwika l. 3; **w Paryżu**: C. Adam Ciberowski 38 rue de Varenne Paris; **we Wiedniu**: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Walfischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünergasse 12 — M. Dukes Wollzeile 6 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, I. Wollzeile 19; **w Hamburgu**: A. Steiner; **w Frankfurcie**: n. M. Haassenstein & Vogler i G. L Daube & Comp.; **w Warszawie**: Reichman & Frendler.

CENA OGŁOSZEŃ: **Ogłoszenia zwyczajne** za jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — **Nadesłane** za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — **Głosy publiczności** za wiersz lub jego miejsce 50 ct — **Prywatna korespondencya** 3 ct. od wyrazu. — **Karty korespondencyjne** dla drobnych ogłoszeń 30 ct.

BIURA REDAKCYI: ul. Kopernika 7. I. piętro otwarte od 10-12 rano i od 4—5 wieczorem.

Redaktor: Dr. ALEKSANDER VOGEL.

BIURA ADMINISTRACYI: ul. Karola Ludwika 3 (sklep) otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

Dr Virchow a religia.

Lwów d. 28. stycznia.

Walka, jaką socyalistyczno-radykalny gabinet Bourgeois kościołowi katolickiemu zapowiedział a papieżowi już wytoczył, zwróciła znowu powszechną uwagę na walkę ateizmu z wiarą. Ogółem jednak sądzą we Francyi, że Bourgeois przegra już dlatego, że żywot każdego gabinetu francuskiego jest niepewny jutra, tudzież że każdy rząd francuski samemu sobie i interesom kraju okropnieby zaszkodził, zrywając z Watykanem, a przez to i pozbawiając się wszelkich w nim wpływów. We Włoszech upada masonerya i ci nawet, którzy wielbili szatana, podnoszą imię Boga. W Niemczech pod przewodem cesarza szerzy się opór przeciw ateizmowi, propagowanemu przez profesorów uniwersyteckich i czasopisma w ręku neożydów będące. A bawarski minister wojny nawet wręcz wystąpił przeciw szalbierskiemu wyrazowi „wypoczynek“ niedzielny i pomimo, że konstytucya nie pozwala przymuszać do aktów religijnych, nakazał wojsku święcenie niedziel i wielkich świąt, tudzież branie udziału w nabożeństwie kościelnem. We Węgrzech stojący pod obuchem neożydów gabinet Banffiego sądził, że nie wiedzieć czego dokazał, przeprowadzając resztę ustaw antykatolickich — tymczasem nagle spostrzegł, że wśród urzędników państwowych szerzy się gangryna skrajnego socyalizmu w sposób, któremu szybko zapobiedz należy, i rozmogło się haniebne przekupstwo i oszustwo w łonie deputowanych i nadżupanów, które także złamać należy.

Prześladowcy religii już nie uchodzą dzisiaj za zuchów, — znać w tym względzie zwrot ogromny i pomyślny, a bardzo ciekawym tego objawem jest świeży list genialnego badacza przyrody, berlińskiego profesora Virchowa.

Sprawa ma się następująco: Na walnem zebraniu Towarzystwa dla założenia wszechnicy katolickiej w Salcburgu podniósł biskup pölteński dr. Rössler, że w roku 1874 dr. Virchow stanowczo się oświadczył przeciw wszelkiemu wychowywaniu i kształceniu religijnemu. Przeciw temu jednak twierdzeniu ks. biskupa kategorycznie wystąpił dr. Virchow w liście do *Salzburger Chronik*, który opiewa:

„*Salzburger Chronik* z d. 14. b. m. podaje w sprawozdaniu swojem z walnego zebrania Towarzystwa uniwersyteckiego dosłowne na oko cytaty z mowy biskupa Rösslera, wedle których miałem powiedzieć: 1) na jakiemś zebraniu publicznem w r. 1874, że się najzupełniej przeciw wszelkiemu religijnemu wychowaniu i kształceniu oświadczyć muszę“; 2) w dwa lata później: „Pospolitemu ludowi pozostawmy zresztą jego wiarę, wykształconemu wystarcza nauka niewiary“; 3) innym razem: „Nie masz dzisiaj człowieka wykształconego, któryby w życie zagrobowe wierzył.“

Otóż wzywam niniejszem biskupa Rösslera, aby powiedział, gdzie tych wyrazów użyłem i gdzie to podane przez niego w przytocznikach, a więc dosłownie, zapatrywania moje ogłoszone zostały. Na razie brak mi parlamentarnego wyrazu na określenie śmiałości, na jaką się przewielebny biskup odważył. *Calumniare audacter*. Jeżeli ono ma służyć za hasło mającego się utworzyć uniwersytetu (katolickiego) w Salcburgu, to ichmość się przekonają, że także dzisiejsze uniwersytety nietylko jak w wieku 15. i 16. znajdą antydotum na kłamstwo i oszczerstwo. A n i j e d n e g o z w k ł a d a n y c h m i w u s t a z d a ń n i g d y n i e w y p o w i e d z i a ł e m. Jedynej wyraźnej wskazówki, iż miałem coś podobnego powiedzieć także na zgromadzeniu z r. 1874 nie rozumiem. Natomiast mogę się powołać na moją drukiem ogłoszoną mowę na zebraniu przyrodników w Monachium z r. 1877 (o swobodzie umiejętności), w której (polemizując z Häcklem) z w a l c z a ł e m z a s t ę p y w a n i e r e l i g i i w n a u c e s z k o l n e j d a r w i n i z m e m. Kto się zabiera do dzieła istotnie świętego, nie powinien posługiwać się środkami nieświętymi“.

List ten koryfeusza umiejętności wprawił dzienniki antireligijne w takie osłupienie, że go powtórzyły, ale bez uwag. Ks. biskup Rössler zadowolnił słuszną ciekawość dr. Virchowa, ogłaszając w *Vaterlandzie*, zkąd powziął swoje wiadomości. Dr. Virchow zapomniał o jednym fakcie, mianowicie o tem, że on to jest ojcem osławionego wyrazu „kulturkampf“, wywodząc że walka z kościołem jest walką o kulturę. Dr. Virchow jest mężem, pod wielu względami szlachetnym, a styl opryskliwy jego powyższego listu jest mu już w polemice w ogóle właściwy, na co się już mężowie z najrozmaitszych obozów żalili. Jako polityk nie wiele dr. Virchow sobie sławy zjednał, zwłaszcza że ongi ks. Bismarkowi zabawne dawał nauczki na polu polityki zewnętrznej. Natomiast sława jego jako uczonego jest ogromna i zasłużona, pomimo tego, że teorye jego już poupadały. Ostatecznie, wedle tego listu, gotów chyba z Szawła zamienić się w Pawła.

Wszelako i w prasie neożydowskiej olbrzymia się objawia przemiana. Rzuciła ona do kosza darwinizm, materyalizm, Häckla; Renana po śmierci przedstawiła jako pyszałka uczonego, bajarza, i do nitki go oskubała ze sławy. Za główne źródło w tej sprawie mogą posłużyć fejletony *Pester Lloyda*, pisane przez takiego dr. Adolfa Silbersteina i innych uczonych neożydów. Z powodu wydania listów Dawida Frydryka Straussa, który w swoim „Żywocie Jezusa“ usiłował odjąć Odkupicielowi bóstwo, pisze dr. Silberstein:

„Wielki krytyk biblii, który stawał na gruncie teologii protestanckiej, aby skończyć jako materyalista i fantastyczny czciciel uniwersu, dzisiaj już nas wcale nie interesuje. Teraźniejszość wcale się nie lubuje negacyą; chce ona budować i tworzyć. Chwiejne figury sceptycyzmu, który panował od rewolucyi lipcowej do wojny niemiecko-francuskiej, błyskający *espritem*, jest nam już dość obcy. A typem tego okresu, który nie wiedział, dokąd dążyć należy, jest Strauss. Dzisiaj nam po nim pozostało tylko wspomnienie sceptyka, który podwaliny kościoła chrześcijańskiego drobnostkowymi środkami filologii chciał uprzątnąć, obraz tytana izbowego, który się swoim kałamarzem błękitom niebios odgrażał. A jako człowiek, występuje Strauss w tych listach daleko niższy, niż się po autorze dzieł o Jezusie, Wolterze i Huttenie spodziewać należało. Zapał religijny nie odgrywał w nim żadnej roli. Zazwyczaj obalający stare bogi, pragnie zrobić miejsce bogom nowym, w które wierzy. Ale tego ani śladu u Straussa. Oświadcza on, że obalając starą religię, wytworzyć należy nową, ale przyznaje, że zgoła nie ma wyobrażenia, jakby ta nowa religia wyglądać miała. I konsekwentnie obawia się nawet w jednym ze swoich listów, przejściowego okresu bestyalizmu najzupełniejszego, jakim się odznacza człowiek nieokiełznany religią.

„Strauss nie posiadał gorącego źródła zapału, bez którego nie masz ani poczucia ani działania religijnego. Kierował się tylko zimnym rozumem, już przez Kanta skrytykowanym. Jak to? czyż pisarskie i redakcyjne błędy ewangelii, zimne a do tego chwiejne kombinacye rozumowe miały wystarczać nietylko do obalenia kościoła, który sam sobą świadczy, ale i do wyrwania religijnego uczucia uległości i nadziei z serca człowieczego, w którem ono tysiące korzeni zapuściło? Choćby Strauss jako filolog miał tysiąckroć racyę, jest on ślepy jako psycholog i historyk; nie zna on procesu chorób, przez które wszelako prawda idzie przebojem, aż powszechnie uznaną zostanie. Prawda podobna [illegible]stokroć Ulissesowi, który w łachmanach wszedł do własnego domu, nocować musiał w kuczy, podczas gdy zuchwalcy jego bogactwami szafowali. Ale nareszcie łuk się napnie i na cztery wiatry napędzi tchórzliwych, bezsilnych adwersarzy. Pod koniec życia wrócił Strauss do spraw religijnych. Sądząc, że rozumem obalił kościół dawny, spróbował rozumem wytworzyć nowy. I próba nędznie wypadła. Skomponował sobie system materyalistyczny i jako jedyne, co istnieje, obwołał uniwersum, widomą powszechność ciał i sił i to nazwał swoim bogiem, a kult sztuki uznał za jedyny cel i treść naszego bytu!“

Dr. Silberstein wykazuje dalej, jak lichym okazał się Strauss w życiu powszedniem — ale to już temat, który nas tu nie obchodzi.

W sprawie reformy ustawy gminnej.

Sprawa reformy ustawy gminnej jest tak ważną, że pożądanem jest, aby jak najszersze koła wyrazić mogły swe zapatrywania na sprawę tę pierwszorzędnej doniosłości. Otwierając tedy łamy naszego pisma dla omówienia tej sprawy, postanowiliśmy umieszczać wszystkie korespondencye — jakie od przyjaciół naszego dziennika otrzymamy — bez względu czy z poglądami temi w całości lub tylko częściowo się zgadzamy. Dziś właśnie otrzymujemy znowu jeden z takich listów w tejże materyi.

Z pod Przemyślan d. 27 stycznia.

(Głos z kraju).

Podobnie jak kolega mój z Kamiennej, zaczynam i ja moją korespondencyę od prośby do posłów Sejmu krajowego, aby nie zmieniali ustaw, nie zbadawszy gruntownie, czy te zmiany zaradzą złemu i czy korzystnie będą oddziaływać na stosunki krajowe.

Jako długoletni pracownik na polu autonomicznem zamierzam wypowiedzieć moje zapatrywanie co do wniosku dr. Dunajewskiego w sprawie zmiany obowiązującej obecnie ustawy gminnej i utworzenia gmin zbiorowych.

Nie ulega wątpliwości, iż w przeważnej części gminy i obszary dworskie nie wypełniają należycie swych zadań administracyjnych, należy jednak zadać sobie pytanie, czy zachodzi absolutna potrzeba utworzenia gmin zbiorowych, aby złemu zaradzić.

Tworząc gminy zbiorowe, utworzymy nowe ciała administracyjne, które obaliwszy dotychczasowy ustrój gminny, z którym się ludność zżyła, sprowadzają tylko nowe koszta, zdaniem jednak mojem, panującym w zarządach gminnych nieporządkom nie zdołają skutecznie zaradzić.

Sądzę, iż należałoby jedynie wprowadzić tego rodzaju ulepszenia w obecną maszyneryę, aby ta mogła lepiej funkcyonować.

Musimy wziąć przedewszystkiem na uwagę, iż ustawy nakładają na gminę, a w pierwszym rzędzie na naczelnika gminy rozliczne, pełne odpowiedzialności obowiązki, wymagające nietylko zaufania, energii i doświadczenia ale i pewnego zasobu wiedzy i znajomości obowiązujących przepisów, wymagają przeto więcej, niźli taki naczelnik gminy, bardzo często nieumiejący nawet czytać, może dokonać, choćby był najlepszemi chęciami przejęty.

Do pomocy ma taki naczelnik gminy radę gminną, która nie wie sama, czego chce i pisarza gminnego nie posiadającego większego wykształcenia i inteligencyi, stojącego jak zwykle bardzo nisko pod względem moralności i pracującego głównie nad obałamuceniem wójta i wytwarzaniem zamętu, w którym mógłby dla siebie jaką rybkę wyłowić.

Poprawę dotychczasowych stosunków należałoby przeto w tym kierunku przeprowadzić, aby wesprzeć wójta w urzędowaniu przez dodanie mu, jako bezpośredniego doradcę i pomocnika, siły więcej inteligentnej i fachowo wykształconej.

Zamiast tworzenia gmin okręgowych, jako nowych jednostek administracyjnych, powinnoby się jedynie w drodze ustawy unormować, iż pewien okręg gmin i obszarów dworskich musiałby utrzymywać pisarza posiadającego odpowiednie kwalifikacye.

Doświadczenie uczy, iż na każdą najskromniejszą posadę zgłasza się mnóstwo kompetentów, nie wątpię przeto, iż udałoby się uzyskać w kraju zastęp ludzi inteligentniejszych o nieposzlakowanej przeszłości, którzyby funkcye takich pisarzy skutecznie i z dodatnimi rezultatami dla administracyi gminnej wykonywać mogli. Stanowisko takiego pisarza gminnego musiałoby być tak pod względem wynagrodzenia, zatwierdzenia na posadzie, kwalifikacyi, jako też i ewentualnej odpowiedzialności przed władzami, w drodze ustawodawstwa bliżej i dokładnie unormowane.

Mogę stwierdzić na podstawie długoletniego doświadczenia, iż w gminach, w których jest rozumny i sumienny pisarz gminny, utrzymuje się w administracyi gminnej odpowiedni ład i porządek, i mam to przekonanie, iż ład ten bez potrzeby naruszania dotychczasowego ustroju gminnego da się powszechnie wprowadzić, skoro wytworzy się odpowiednią organizacyę pisarzy gminnych, dających pod każdym względem rękojmię, iż dotychczasowym naczelnikom gmin wiejskich przyjdą z prawdziwą i sumienną pomocą w wypełnianiu ich obowiązków.

R. W.

SEJM.

(16 posiedzenie 1 sesyi VII. peryodu).

Lwów d. 28. stycznia.

Posłowie zebrani dziś byli bardzo licznie w sali sejmowej. Między obecnymi byli prezydent ministrów hr. B a d e n i i minister skarbu dr. B i l i ń s k i.

Po otwarciu posiedzenia, zawiadomił hr. marszałek, iż udzielił urlopu p. B a r w i ń s k i e m u z powodu słabości. Odczytano dalszy spis petycyj, przyczem p. K u l c z y c k i popierał petycyę Wydziału powiatowego w Bohorodczanach o pomoc pieniężną na regulacyę Bystrzycy, a p. H a m o r a k petycyę gminy Rożnowa, pow. Śniatyn, o zezwolenie na pobór surowicy solnej.

Komisarz rządowy hr. Ł o ś odpowiedział na cały szereg interpelacyj, a to:

na interpelacyę p. K r e m p y w sprawie wydzierżawienia prawa polowania w Mielcu oświadczył, iż odnośna licytacya odbyła się zupełnie legalnie:

na drugą interpelacyę p. K r e m p y w sprawie aresztowania Niemczyckiego w Rokitnicy, wyjaśnił, że w skutek doniesienia, jakoby Niemczycki wywoływał, iż kontrkandydata Borowicza trzeba zabić, został zawezwany do starostwa, lecz natychmiast po spisaniu protokołu i zbadaniu, że doniesienie to było bezpodstawne, uwolniony został:

na interpelacyę p. P o t o c z k a w sprawie urządzenia wag dla bydła, przypomniał komisarz rządowy, że dawno już namiestnictwo odpowiednie zarządzenie wydało, że nawet w wielu gminach, zwłaszcza, gdzie odbywają się targi na bydło, wagi takie istnieją, a jest rzeczą gmin wszystkich postarać się o nie; — wreszcie

na interpelacyę p. B o j k o w sprawie wyboru rady gminnej w Rymanowie, wyjaśnił, że sprawa ta obecnie znajduje się w trybunale państwa.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego, uchwaliła Izba na wniosek p. D. A b r a h a m o w i c z a, aby wszystkie petycye obciążające budżet odsyłane były odtąd wprost do Wydziału kraj., gdyż komisya budżetowa dziś lub jutro zamknie swe czynności.

Z porządku dziennego zezwolił Sejm na wyłączenie osady Pawłowa z Krzywem i Capłami ze związku gminy Majdan w pow. Jarosław i utworzenie z niej osobnej gminy — petycyę zaś przysiołka Ksawerówka o wyłączenie go z gminy Tartaków, pow. Sokal przekazano Wydziałowi kraj. do zbadania.

Petycyę gminy Janowice pow. Biała o wybudowanie własnej szkoły jednoklasowej odstąpiono Radzie szkolnej kraj. do uwzględnienia.

Z porządku dziennego p. S k a ł k o w s k i referował sprawozdanie komisyi bankowej w sprawie organizacyi kredytu włościańskiego i stosunku Banku kraj. do spółek parcelacyjnych.

P. W a c h n i a n i n wskazywał na konieczność zorganizowania taniego kredytu włościańskiego. Dziś zwłaszcza w dobie emigracyi, wzkazanem jest, aby włościanie mogli przez tani kredyt uporządkować swoje stosunki materyalne. Za przykład stawia mówca Czechy. Zdaniem jego wnioski komisyi skierowujące kredyt włościański na tow. zaliczkowe nie wystarczają, gdyż w towarzystwach musi być zawsze ten kredyt za drogi. Jako remedium wskazuje spółki Raiffeisenowskie.

Ks. kardynał Sembratowicz objął przewodnictwo obrad, po raz pierwszy na tej sesyi.

P. M e r u n o w i c z broni Towarzystw zaliczkowych przeciwko zarzutom p. Wachnianina, jakoby kredyt ich był za drogim. Towarzystwa zaliczkowe same we własnym interesie starają się zniżać stopę procentową jak najbardziej. Co się tyczy kas

Z CHWILI.

XIII.

We Lwowie d. 28. stycznia.

(Jubileusz „Bratniej pomocy“ akademickiej — „Rodzina i Szkoła“. — Nowości literackie i muzyczne).

Wśród gwaru karnawałowego i oficyalnych uroczystości, na których brak od pewnego czasu gród nasz żadną miarą uskarżać się nie może, bliski już jubileusz trzydziestoletniego istnienia Towarzystwa Bratniej Pomocy słuchaczów wszechnicy lwowskiej, acz nie poprzedzony krzykliwą reklamą, żywe obudził zajęcie w gronie licznych ongi członków tej prawdziwie humanitarnej instytucyi. „Bratnia Pomoc“ spełniała przed laty i dziś z tą samą co ongi gorliwością pełni usługę prawdziwie koleżańską wobec tych wszystkich, którzy zasiadłszy na akademickich ławach, z jej skarbony czerpią grosz potrzebny na opłacenie czesnego oraz na opędzenie pierwszych niekiedy potrzeb życia, zanim szczęśliwa gwiazda zaświeci i tej, chwilowo od losu wydziedziczonej młodzieży. Setki, tysiące — rzec można bez przesady — mężów, zajmujących dziś w społeczeństwie poważne stanowiska, zawdzięczają tej instytucyi pomoc w ciężkich życia chwilach, gdy o chłodzie i głodzie dobijali się chleba i uznania. Dlatego też dat kilka z dziejów „Bratniej Pomocy“ przypomnieć chcemy na tem miejscu, opierając się po części na „Historyi“ towarzystwa, ogłoszonej w roku ubiegłym przez p. Maryana Reitera, po części zaś na wiadomościach, zawartych w roczniku zapomnianej już dziś *Czytelni dla młodzieży*, wydawanej w r. 1861. przez Karola Cieszewskiego. Na podstawie zebranych w tej drodze informacyj przychodzimy do przekonania, że w roku bieżącym „Bratnia Pomoc“ nie trzydziestą, lecz czterdziestą święci swego istnienia rocznicę. Już bowiem w styczniu 1855 roku, na zwołanem umyślnie zgromadzeniu akademików lwowskich zebrano na cele pomocy koleżeńskiej sumę 154 zł., która co najmniej stokrotnie w latach następnych wypożyczana bezprocentowo to znów zwracana, miała zastąpić słuchaczom naszej wszechnicy brak towarzystwa wzajemnej pomocy. O formalnem stworzeniu korporacyi tego rodzaju nie chciały i słyszeć ówczesne władze polityczne, mimo iż odnośne prośby młodzieży popierała życzliwie zwierzchność uniwersytecka. W latach 1858 i 1860 czynione w tej mierze przez młodzież zabiegi nie cieszyły się również pomyślnym rezultatem, lecz przykład krakowskich kolegów, którzy z początkiem 1861 roku zdołali zawiązać u siebie Towarzystwo bratniej Pomocy, podziałał zachęcająco i na tutejszych akademików. W listopadzie 1861 roku uniwersytet lwowski, zimny i grzecznowodnisty — jak go ktoś nazwał — zmienił do niepoznania swą postać. Izdebki studenckie, kawiarnie przez akademików uczęszczane, sale wykładowe i korytarze, rozbrzmiewały niezwykłą wrzawą, rozprawami na temat powstać mającej instytucyi. Równocześnie *Czytelnia* ogłosiła na naczelnem miejscu statut „Bratniej Pomocy“, opracowany w głównych zarysach na podstawie statutów krakowskich i omawiając poszczególne ustępy projektowanej ustawy, zwróciła się do młodzieży z temi podniosłemi słowy: „O bracia! Młodość to wiek siły i odwagi, dla której nie ma nic niepodobnego — to wiek cudów a nie słabości i zwątpień. W górę czoła! Niech przed jasnym ducha wzrokiem drzą i w proch upadają nikczemne dążności i kończą, jak się zrodziły, plugawie“.

Mimo zapału, z jakim młodzież przystąpiła do czynu, sporo czasu jeszcze upłynąć musiało, zanim zdołano usunąć przeszkody formalnej natury i dopiero w ostatnich dniach grudnia 1865 r. statut Bratniej Pomocy uzyskał zatwierdzenie władzy. Z chwilą formalnego zawiązania towarzystwa skarbnik dotychczas istniejącego, poufnego grona dla niesienia koleżeńskiej pomocy, Tadeusz Pilat, wręczył nowowybranemu Wydziałowi fundusz złożony z kwoty 649 zł. Członków liczyła „Bratnia pomoc“ w pierwszym roku istnienia 276. Z biegiem lat powolnie lecz trwale wzrastały fundusze towarzystwa, choć liczba uczestników nie pomnażała się bynajmniej w tym stosunku, w jakim wzmagała się użyteczność „Bratniej pomocy“ oraz ogólna cyfra słuchaczów w tutejszym uniwersytecie. A jednak skromna ta napozór instytucya rozdała od początku istnienia sumę około 100.000 zł. między akademików, którzy — miejmy nadzieję — prędzej, czy później zechcą zrozumieć własny interes i skupią się w bardziej zwartym szeregu pod sztandarem koleżeńskości i samopomocy.

Komitet jubileuszowy, powołany przez Jego Magnificencyę Rektora dra Balcera, obmyśli też niezawodnie środki, by uroczystość, zapowiedziana na przyszły miesiąc, prócz strony formalnej i trwalsze materyalne dla tyle pożytecznej instytucyi pozostawiła ślady.

Tyle o święcie młodzieży akademickiej, od której zwróćmy się ku dorastającemu pokoleniu, do spraw dziatwy różnego wieku, uczęszczającej do publicznych zakładów naukowych. Oto leży przed nami pierwszy numer dwutygodnika *Rodzina i Szkoła*, wydawanego pod redakcyą Mieczysława Baranowskiego i dr. Franciszka Majchrowicza przez tutejszą firmę wydawniczą Gubrynowicza i Schmidta. Obaj redaktorowie, doświadczeni pedagogowie, wytknęli sobie za cel przyszłej działalności zadanie, równie ważne jak praktyczne. Stworzone pod ich egidą pismo, poświęcone sprawom wychowania domowego i szkolnego, wypełnić ma lukę oddawna przez nasze społeczeństwo odczuwaną a zarazem przedstawiać niejako łącznik między domem rodzicielskim a zakładem naukowym, w którym dziatwa pobiera nauki, gdyż tylko przy wspólnej i zgodnej pracy opiekunów, czy rodziców dziecka oraz nauczycieli może być mowa o racyonalnym i rzeczywiście pożytecznym dla ucznia kierunku wykształcenia i wychowania. Odpowiednim do tego celu jest dobór artykułów okazowego numeru *Rodziny i Szkoły*, zasługującej na jak najgorętsze polecenie wszystkim wychowawcom i prawdziwym przyjaciołom młodzieży.

Z nowości wydawniczych dla zwolenników poważniejszej lektury pożądanem jest pojawienie się przekładu głośnego dzieła Jakóba Burckhardta p. t.: K u l t u r a o d r o d z e n i a w e W ł o s z e c h (Kraków, Spółka wydawnicza polska). W tomie pierwszym tej cennej pracy zapoznaje nas uczony autor kolejno z organizacyą państwową, z rozwojem jednostki, wreszcie z dziejami odrodzenia starożytności na półwyspie apenińskim, kończąc swą rzecz na upadku humanizmu w szesnastem stuleciu. Zdolność nadzwyczajna ujmowania wielkich epok w ramy treściwych a mimo lakonizmu w sposobie przedstawiania rzeczy, wyczerpujących omawiany przedmiot rozdziałów, tworzy główną zaletę tej niepospolitej książki, której przyswojenie naszemu piśmiennictwu jest faktem w całem tego pojęcia znaczeniu dodatnim.

Dobrym pomysłem było również sporządzenie odrębnej odbitki z znakomitej pracy Stanisława hr. Tarnowskiego o K o l ę d a c h, której zalety staraliśmy się wykazać w jednym z poprzednich fejletonów, zaś drobiazg pod względem objętości pt. J a k t o i n i l l o t e m p o r e b y w a ł o, pióra Józefa Dunina Karwickiego jest ciekawym przyczynkiem do dziejów domowego i publicznego życia naszych rodzin szlacheckich z drugiej połowy ubiegłego wieku.

Aktualnością natomiast omawianych kwestyj, traktowaniem takowych z iście dziennikarskim temperamentem, a zarazem wytworną formą literacką wyróżnia się druga z kolei serya artykułów i rozpraw Ludwika hr. Dębickiego, ogłaszanych w latach 1893—1894, a wydanych obecnie pod zbiorowym tytułem Z t e k i d z i e n n i k a r s k i e j, nakładem Spółki wydawniczej. Co jednak szczególniej zaleca ów tomik, to wspomnienia kreślone przez autora o pisarzach, mężach stanu, o wybitniejszych w ogóle osobistościach pośród naszego społeczeństwa, zgasłych w owym czasie. Nie są to urzędowe — że się tak wyrazimy — nekrologi, przeładowane suchemi datami lub katalogiem dzieł nieboszczyka, lecz sylwetki pełne prawdy, przedstawiające daną osobistość taką, jaką ona była w rzeczywistości, w życiu codziennem i publicznem. Stąd też owe artykuły, mimo przygodnej pozornie cechy, przedstawiają obfity materyał dla każdego badacza stosunków współczesnych lub do niezbyt dawnej zaliczających się przeszłości, zaś w wspomnieniach p. t.: Z p i e l g r z y m k i r z y m s k i e j znajdą najlepszą odprawę autorowie dopiero co ogłoszonych u Gebethnera i Wolffa w Warszawie dziełek: C z a r n o k s i ę s t w o i M e d y u m i z m, tudzież T a j e m n i c e r ę k i i g ł o w y. Nie dziwimy się wcale, że zasłużona firma wydawnicza stosując się do górującego w syrenim grodzie prądu, który nazwać by może wypadło odwrotnym mistycyzmem, uznała za stosowne pomnożyć obfity zasób swych publikacyj dopiero co wymienionemi książkami, choć z drugiej strony niepodobna nie przyznać, że wszystkie owe kulty i doświadczenia, dokonywane pod płaszczykiem poważnej wiedzy a nie wolne od szarlataneryi, są w znacznej części wyskokiem ekscentryczności a zawsze dowodem bankructwa niewiary i upadku racyonalizmu. Przeczuwał tę dobę śp. Szujski kreśląc te pamiętne słowa:

Gdy nie chcą wierzyć w niebiosów istnienie,
Niech w nieśmiertelność uwierzą przez piekło!

Miasto jednak chorobliwego błąkania się wśród ewolucyi rozlicznych kultów i mitów starogreckich, egipskich, tybetańskich, powróćmy do chwili bieżącej, przepełnionej odgłosem skocznych tanów i wesołości — mniejsza o to, prawdziwej, czy też kłamanej, ochrzczonej mianem karnawału. Jej wyrazem za witryną księgarską są wydane u Gubrynowicza i Schmidta T a ń c e k a r n a w a ł o w e A. Wrońskiego. Mazury i walce, dumka i polka francuska złożyły się i tym razem na całość wielce udatną zbiorku, który podobnie jak i poprzednie utwory znanego kompozytora pozyskał już prawo obywatelstwa na balowych parkietach.

Stanisław Schnür-Pepłowski.

Raiffeisena, dowodzi, że byłyby one dobre, gdyby w naszym kraju miały warunki istnienia. Zapowiada poprawkę żądającą, ażeby Wydział krajowy przy zakładaniu nowych towarzystw zaliczkowych i co do kontroli nad nimi działał w porozumieniu ze Związkiem stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych.

P. Średniawski użalał się, że pożyczki w Banku kraj. i towarzystwach za drogo kosztują, że procenta są wysokie i odczytał poprawkę, aby rady powiatowe brały inicyatywę nie tylko w zakładaniu kas oszczędności ale i kas Raiffeisena i aby procent nie był wyższy, jak 6%.

P. Zdzisław hr. Tarnowski popierał wnioski komisyi, a uważa organizacyę kas Raiffeisena z powodu nie ograniczonej poręki za nieodpowiednią.

Przewodnictwo objął napowrót hr. St. Badeni i przystąpiono do głosowania, w którem Sejm przyjął do wiadomości sprawozdanie Wydziału kraj. w sprawie kredytu włościańskiego i w sprawie stosunku Banku kraj. do spółek parcelacyjnych, a zarazem polecił Wydziałowi kraj., aby podjął starania około poprawienia kredytu włościańskiego w tych powiatach, gdzie dotychczas nie ma wcale instytucyi, zajmujących się kredytem włościańskim, na ten cel przeznacza kwotę 10.000 zł., z której połowę, tj. 5.000 zł. wstawia do budżetu na rok 1896, oraz polecił Wydziałowi kraj., aby ułożył normy udzielania Towarzystwom zaliczkowym tudzież powiatowym i gminnym kasom oszczędności pożyczek w obligacyach komunalnych Banku krajowego, za poręką powiatów lub gmin.

Poprawka p. Merunowicza, oraz poprawka p. Średniawskiego, dotycząca kas Raiffeisena — upadły; natomiast przyjęto poprawkę p. Średniawskiego, aby procent nie był wyższy nad 6 procent.

Z dalszego porządku dziennego p. Pilat referował sprawozdanie komisyi administracyjnej o rządowym projekcie noweli do ustawy o konkurencyi kościelnej.

P. Kramarczyk w dłuższem przemówieniu wykazywał pewne niejasności w stylizacyi i niedokładności ustawy, — zalecał przedewszystkiem uregulowanie *jura stolae*, aby dać ludności możność powolnego następnie składania funduszów na budowy nowych kościołów, domagał się zniesienia prawa patronatu, a pozostawienia prezenty biskupom, i wreszcie oświadczył, że nie może głosować za przedłożoną nowelą w obecnem jej brzmieniu i postawił wniosek, aby raz jeszcze odesłać ją do Wydziału kraj. dla zmienienia jej w poruszonych przez niego punktach.

Po przemówieniu sprawozdawcy, uchwalono nowelę do ustawy konkurencyjnej w brzmieniu proponowanem przez komisyę z dwiema stylistycznemi poprawkami ks. Hamoraka. Nowelę tę w dokładnem streszczeniu podamy później.

Imieniem komisyi administracyjnej sprawozdawca p. Adam Jędrzejowicz złożył ustne sprawozdanie o przedłożeniu Wydziału kraj. w przedmiocie ustawy łowieckiej.

Na wniosek p Bojki, poparty przez p. Kramarczyka odroczono dyskusyę nad ustawą łowiecką do następnego posiedzenia.

Odczytano wnioski i interpelacye.

P. Data i towarz. interpelują komisarza rządowego w sprawie rogatki zamykającej jedyny wyjazd na drogę krajową ze wsi Niewistka w pow. Brzozów.

P. Średniawski i tow. interpelują komisarza rządowego w sprawie szkód wyrządzonych na ich polach przy wywożeniu materyału z kamieniołomu w Bysinie pow. Myślenice.

P. Potoczek i tow. wnoszą interpelacyę do komisarza rządowego w sprawie rzekomego wyzyskiwania włościan w Nestkach pow. brzozowskiego przez właściciela tego majątku.

P. Potoczek i tow. interpelują p. komisarza rządowego o oddanie gminom Naszacowice i Podgrodzie w pow. sądeckim karczem starych kameralnych pod budowę szkoły.

P. Krempa i tow. interpelują Wydział krajowy, z powodu rzekomego nielegalnego wydzierżawienia myta na drodze pow. z Mielca do granicy pow. tarnowskiego przez Wydział pow. Mielecki.

Liczba wniesionych interpelacyj na obecnej sesyi przekroczyła dziś 50. Na żadnej może sesyi nie zasypywano tak interpelacyami komisarza rządowego a po trochę i Wydziału krajowego, jak na obecnej, szkoda tylko, że przeważna ilość tych interpelacyj, wnoszonych prawie wyłącznie z ław posłów włościańskich, dotyczy spraw tak błahych, że niepotrzebnie tylko zabierają czas Sejmu, gdyż bardzo wygodnie i skutecznie mogłyby te sprawy być załatwiane w odnośnych starostwach i wydziałach powiatowych.

Następne posiedzenie jutro w środę o godz. 10 rano.

O godz. 3 po południu pojawił się minister skarbu dr. Biliński na dzisiejszem posiedzeniu komisyi podatkowej.

To i owo.

Wiedeń d. 27. stycznia.

(Białe kruki. — Świadectwa katolicyzmu. — Epidem a antysemicka. — Wszechniemcy.)

W lutym odbyć się ma tutaj publiczna licytacya nie żadnych ruchomości zbankrutowanego dłużnika — jeno licytacya na kruki. A jednak nie wezmą w niej udziału uczeni ornitologowie, ani dreserzy zwierząt do występów cyrkowych, ani wreszcie właściciele menażeryj — jeno ludzie, którzy z żywą naturą daleko rzadziej rozmawiają niż z malowaną, mianowicie kolekcyoniści. Zbieracze osobliwości i wszelakich rzadkich okazów zbiegną się zapewne w lutym ze wszystkich stron świata, aby z wystawionego na sprzedaż zbioru białych kruków rytowniczych choć jeden egzemplarz nabyć do swojej galeryi.

Nieboszczyk hr. Ludwik Paar, w swoim czasie poseł austryacki u Watykanu był lubownikiem sztychów, zebrał ich też w ciągu życia wielką ilość i to nadzwyczaj cennych Kolekcya ta obejmuje dwa działy.

W pierwszym pomieszczone są pierwsze druki, drzeworyty i miedzioryty z wieków XV do XVIII, dalej historyczne ulotne pisma, karykatury, rękopisy i dokumenty z tychże samych czasów. Drugi dział obejmuje rysunki ręczne, radyrunki i sztychy starych mistrzów niemieckich i włoskich. Oprócz tych osobliwości, o których bibliofile wiedeńscy rozprawiają z takiem entuzyazmem, jak młody literat o własnym sonecie, sprzedanym zostanie także obraz olejny, przedstawiający uczczenie trzech biblijnych królów. Musi on być czemś nader cennym, kiedy znawcy sprzeczają się o niego jak greckie miasta o Homera Obecnie przeważa u nich zdanie, że obraz ten pochodzi od mistrza szkoły ferrarskiej (druga połowa XV w.) Przypisywano go już wszystkim po kolei malarzom z tej szkoły jak niemniej reprezentantom szkoły umbryjskiej i estejskiej. Bardzo łatwo więc być może, że obraz do czasu sprzedaży zmieni kilkakrotnie autora.

Sprawa powyższa interesuje jednak tylko nieliczne grono zaciekłych zbieraczów, publiczność jednak wiedeńska, ta szeroka publiczność (swoją drogą nie wiem, czemu ona ma być szeroka, a nie np. długa) zajmuje się zupełnie innemi sprawami. Antysemityzm i anty-antysemityzm objęły w niepodzielne posiadanie głowy i umysły wszystkich wielkich i małych Wiedeńczyków i po całem mieście słychać tylko ciągłe rozprawy o żydach, żydowstwie, rasie żydowskiej, arogancyi żydowskiej, zdolnościach żydowskich itd. bez końca.

Zdaje się, jakby tu ludzie dostali jakiegoś obłędu epidemicznego, że tak ciągle się bawią miłością albo nienawiścią do żydów. Doszło już do tego, że antysemita broniony w sądzie przez t. zw. u nas mechesa, wystawia mu publiczne i pisemne świadectwo, jako jest szczerym i utwierdzonym w wierze katolikiem, a zaś na odwrót adwokat również w gazetach i pisemnie daje swemu klientowi atest, jako jest najszanowniejszym antysemitą pod słońcem.

Na pewnem zgromadzeniu podnosi się agitator z rodzaju tych, których odmiana i we Lwowie rośnie, tęgi w języku, a jeszcze tęższy w gardle szewc czy krawiec i ciska w oczy katolickiemu księdzu słowem „rabbi" dlatego, że kapłan ten, jak mu to wiara i urząd nakazuje, głosi miłość i przebaczenie dla wszystkich, a zatem i dla żydów. Na innem znowu zgromadzeniu porywa tłumy słuchaczów ognistą antysemicką wymową — kto? Oto adwokacik, co ledwie wczoraj oduczył się żydowskiego wymawiania liter przez nos, a do śmierci będzie nosił ślad żydowszczyzny w nazwisku rodowem.

Wszystko, co się teraz w Wiedniu robi i czego nie robi, wszystko się odbywa albo w imię antysemityzmu, albo w imię obrony żydów. A tymczasem dzień w dzień staje przed którymś z sądów to robotnik to robotnica pod oskarżeniem, że z nędzy i dla wyżywienia licznej rodziny sprzeniewierzyła pracodawcy kilka metrów sukna lub innego materyału.

Sądy z reguły uwalniają tych nędzarzy, bo wprost trzeba nie mieć litości, aby ojców lub matki głodnych dzieci skazywać na więzienie za to, że im dały kawał chleba nieswojego. Ale czy to przyczynia się do utrwalenia zasad sprawiedliwości u ludu, to inne pytanie. Nędza wzrasta ogromnie, a dla jej usunięcia czyni się nadzwyczaj mało. Naturalnie, ważniejszą jest rzeczą, czy dr. Lueger zostanie burmistrzem czy nie, niż kwestya, czy jakiś tam nędzarz zginie z głodu w tym roku czy w następnym.

Za to ostro się bierze społeczeństwo niemieckie do swoich pangermanów, którzy na niemieckim bruku są tem mniej więcej, co na galicyjskim reprezentanci „twardej" Rusi. W Gracu rozwiązała władza stowarzyszenie, założone dla uczczenia 25-letniego jubileuszu powstania cesarstwa, a znowu w Opawie sąd honorowy skazał na utratę stopnia dwóch oficerów rezerwowych za zbyteczny entuzyazm dla żelaznego kanclerza.

Flaneur.

KRONIKA.

Lwów d. 28 stycznia.

Prosimy uprzejmie o rychłe nadsyłanie prenumeraty na luty, gdyż ci z szan. naszych prenumeratorów, którzy w czas przedpłaty nie odnowią, nie tylko doznają przerwy w odbieraniu *Gazety* ale nadto może się stać, że nawet po następnem dosłaniu przez nich pieniędzy nie będziemy w możności dostarczenia im wstrzymanych numerów, przezco utracą ciągłość w fejletonach powieściowych.

Nasz fejleton. Zwracamy uwagę czytelników na rozpoczynający się dziś w *Gaz. Nar.* druk opowieści Andrzeja Laurie'go pn. ***Romans na Marsie.*** Jest to rzecz niezwykle żywo i zajmująco napisana.

W sobotę 1. lutego skończy się druk pracy p. Grzegorzewskiego pn. „Podróżnicy polscy na Wschodzie", poczem od wtorku 4. lutego zaczniemy na temże miejscu drukować dłuższą nowelę Włodzimierza Eminewicza pn. ***Mój kuzyn.***

Arcyksiążę Karol Ludwik z rodziną przybył wczoraj do Aleksandryi. Odwiedzą oni arcyksięcia Franciszka Ferdynanda w Assuan, a następnie zwiedzą Palestynę, Ateny i wyspę Korfu.

Minister skarbu dr. Biliński, przyjmował dzisiaj przed południem przedstawicieli władz. W szczególności przybyli: ks. kardynał Sembratowicz z kapitułą gr. kat., ks. arcybiskup Issakowicz, reprezentacya miasta, deputacya Tow. gospodarskiego z ks. Adamem Sapiehą na czele, korpus oficerów żandarmeryi, gremium radców namiestnictwa, Rada szk. kraj., prezydent wyż. sądu kraj. dr. Tchórznicki z prezydentami sądu krajowego cywilnego i karnego, oraz ze starszym prokuratorem i prokuratorem państwa, krajowa Dyrekcya skarbu z wiceprezydentem dr. Korytowskim, oraz Prokuratorya skarbu i pow. Dyrekcya skarbu; senat Uniwersytetu, dyrektor policyi Krzaczkowski ze starostą Kwiatkowskim, Dyrekcya poczt, Dyrekcya kolei państw., Dyrekcya szkoły weterynaryi i zarządca urzędu loteryjnego.

Wiadomości osobiste. *Dzien. Pozn.* donosi: prof. dr. Bolesław Wicherkiewicz, powołany na profesora okulistyki przy uniwersytecie Jagiellońskim, zwolniony został na własne żądanie z poddaństwa pruskiego. Zasłużony bardzo około dobra tutejszej dzielnicy polskiej obywatel wyjeżdża do Krakowa dopiero w końcu miesiąca lutego.

Mianowania. Namiestnik zamianował praktykanta konceptowego Dyrekcyi policyi we Lwowie, Maksymiliana Hołowieckiego, koncepistą policyi.

Prezydyum kraj. Dyrekcyi skarbu zamianowało rewidentem rachunkowym w IX klasie: oficyała rach. Augustyna Gawlika; oficyałami rachunkowymi w X klasie: prow. oficyała rach. Jana Grabowskiego i asystentów rach. Aleksandra Szygowskiego, Teofila Falęckiego i Jana Kassarabę; wreszcie asystentami rach. w XI. klasie: prow. asystenta rach. Piotra Szychulskiego i praktykantów rach.: Majera Lauterbacha, Bohdana Bułyka, Kazimierza Borowiczkę, Wiktora Tarnawskiego, Kazimierza Szumańskiego, Józefa Bromberga i Edmunda Broedera.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało kancelistę Emila Korczyńskiego oficyałem kancelaryjnym w X. klasie, zaś adjunkta podat. Aleksandra Wysokińskiego i Karola Winiarskiego, kancelistami w XI. kl. przy gal. prokuratoryi skarbu.

Prezydyum kraj. dyrekcyi skarbu zamianowało adjunkta podat. Władysława Adolfa Wojtunia, tudzież podoficerów Mikołaja Wołowczuka i Bolesława Pawła Kowalskiego, kancelistami w XI. klasie przy kierujących władzach skarbowych.

Z armii. Podpułkownik piechoty krakowskiego pułku obrony krajowej nr. 16 Feliks Feith i major Alojzy Altman 15, p. w Opawie zamienili swe stanowiska.

Święcenie niedzieli. Wczoraj wieczorem odbyła w ratuszu posiedzenie specyalna dla tej sprawy komisya Rady miejskiej. Po obszernej dyskusyi postanowiono proponowane poprzednio Radzie miejskiej wnioski sekcyi nie zalecać do przyjęcia a natomiast na propozycyę radnego dr. Aleks. Maryańskiego przedstawić Radzie do uchwalenia wniosek: iż w niedziele winny być wszystkie sklepy od godziny 11 w południe przez dzień cały zamknięte. Wniosek ten różni się od tego, co wypowiadaliśmy w *Gaz. Nar.* o tyle, że zamiast już o godzinie 10, dopiero o godzinie 11 w południe byłyby sklepy zamykane. Nie upieralibyśmy się przy swojem, gdyby jednak było pewnem: że godzina 11 będzie istotnie ściśle przestrzeganą i nie będzie się przeciągać zamykanie do godziny 12 w południe, co wprost uniemożliwia sporej części ludności wzięcie udziału w nabożeństwie.

Sprytnie obmyślane oszustwo, przez jakiegoś kandydata do kryminału, znającego dokładnie stosunki domowe dyrektora kolei państwowych, p. Deymy, spełzło na niczem, dzięki sieci telefonicznej. Rzezimieszek ów napisał list do p. Henryki Torosiewiczowej, naśladując o ile możności pismo dyrektora Deymy, z doniesieniem, że wyjeżdża niespodziewanie z przybyłym do Lwowa ministrem Guttenbergiem na objazd swej przestrzeni, a zapomniawszy zaopatrzyć się w pieniądze, prosi o nadesłanie 60 zł. W liście tym pisze sprytny rzezimieszek, że dla tego nie posyła po pieniądze do domu: „bo Tekla (p. Deymowa) zapowiedziała dziś wizytę ranną u chorej p. Elsnerowej". Pani Torosiewiczowa poznawszy fałszowane pismo, porozumiała się telefonicznie z dyrektorem i kazała odprowadzić posługacza wraz z listem na policyę. To właśnie udaremniło przytrzymanie owego bezczelnego oszusta, bo zaczajony gdzieś na ulicy, zobaczywszy posługacza publicznego, którego wysłał z listem odprowadzanego do policyi, nie zjawił się więcej na umówione miejsce, gdzie miał otrzymać odpowiedź, a gdzie nań oczekiwali ajenci policyjni.

Nieudało się. Podczas zajmywania na rzecz wierzycieli ruchomości u Chaima Staubera, znalazła komisya sądowa czek austryackiego zakładu dla handlu i przemysłu na 1000 zł. Stauberowie w nadziei, że źle schowany czek, wystawiony na okaziciela, zdołają wierzyciele egzekujący spieniężyć zeskamotowali go ze stołu. Zawiedli się jednak srodze, sąd bowiem uwiadomił filię zakładu o rozpoczęciu kroków amortyzacyjnych co do owego czeku.

Awanturnicy. Przy ul. Lwiej gdzie znajdują się domy rozpusty, powtarzają się niemal codziennie nocne awantury, które dają policyi nie mało zajęcia. Wczoraj w nocy jakieś mocno podpite towarzystwo, złożone z cywilnych i wojskowych, wychodząc z jednego z domów rozpusty, napadło na parterowy dom pod l. 16. Wybito drzwi domu i mieszkania Perli Halber, a gdy nie znaleziono tego, czego tam szukano, wybito z gniewu wszystkie szyby i pobito ciężko jednego z mieszkańców.

Kradzież. W domu p. Wiktoryi Lückendorfowej wyważono drzwi mieszkania drągiem żelaznym i zabrano kapę pluszową wartości 40 zł., oraz sztukę płótna. Podejrzanego o dokonanie tej kradzieży stróża domu aresztowano.

Ogień kominowy wybuchł wczoraj około godz. 6. wieczorem przy ul. Szpitalnej pod l. 7.

Schwytanie oszusta. Sprytnego oszusta, który jako teren swych operacyi obrał sobie sklepy kupców lwowskich, gdzie wybierał towary i kazał odsyłać za sobą do domu, a następnie zabierał je z rąk służącego i uciekał przez przechodnie domy, zdołano wczoraj przytrzymać dzięki przypadkowemu zbiegowi okoliczności. Przed dwoma tygodniami skradł on w ten sposób kalosze w składzie obuwia Alfreda Weissa, a wczoraj przyszedł do filii tejże firmy przy ulicy Halickiej, aby i tam „poczynić zakupno 3 par kaloszy dla jakiegoś księdza." Tu atoli napotkał jednego ze sprzedających, który przed dwoma tygodniami był właśnie w składzie głównym, a ten poznawszy go, oddał w ręce policyi.

Z szybkością błyskawicy rozeszła się wieść o przytrzymaniu oszusta między kupcami lwowskimi, a w godzinę później zgłosiło się już 15 firm, u których oszust pokradł towary, a przy rewizyi znaleziono na nim bieliznę, skradzioną przed tygodniem w handlu p. Bardasza. Oszust jest 20-letnim żydkiem, nazwiskiem Maks Katz, mieszka na Zniesieniu, jest zaś subjektem handlowym u S. Neuwelta przy ul. Krakowskiej, co mu oszustwa ułatwiało, był bowiem ze zwyczajami kupieckiemi dobrze obznajomionym.

Samobójstwo. Ukończona seminarzystka 19-letnia Eugenia Weberówna, zamieszkała wraz z rodzicami przy ul. Szeptyckiego, rzuciła się wczoraj po godz. 3 po południu w zamiarze samobójczym z galeryi II. piętra na bruk podwórza i poniosła śmierć na miejscu. Nieszczęśliwa uczyniła to w stanie chwilowej niepoczytalności, spowodowanej gorączkową chorobą. Zwłoki pozostawiono w domu.

O katastrofie kolejowej między Stanisławowem a Jezupolem donosi nam dyrekcya ruchu co następuje: Dnia 25. bm. pomiędzy stacyami Jezupol i Stanisławów, na linii Lwów-Suczawa, najechał podczas nader gęstej mgły pociąg osobowy nr. 311, na jadący przed nim pociąg towarowy nr. 379, który nie dotrzymał przepisanego czasu jazdy, przyczem 4 ostatnie wozy tego ostatniego pociągu uszkodzone zostały. Z podróżnych odniosło dwóch lekkie obrażenia cielesne, a dwóch jedynie kontuzye; z personalu kolejowego został jeden konduktor lekko skaleczony. W skutek tego wypadku pociąg osobowy nr. 311 i pospieszny nr. 302 miały znaczne spóźnienia, Dochodzenia przyczyny wypadku są w toku.

Z Tarnopola piszą nam, że z balu na ubogich, urządzonego tam 18 b. m. przez Towarzyswo dam dobroczynności św. Wincentego a Paulo czysty dochód wynosił 442 zł. Świetny ten wynik zawdzięcza towarzystwo hojnym datkom pp. urzędników kierownictwa budowy kolei wschodnio galicyjskich i linii Stanisławów-Woronienka, i pp. przedsiębiorcom budowy tych linii kolejowych oraz staraniom pp. członków komitetu balowego, którzy nie szczędzili pracy i trudu ażeby zabawa pod każdym względem świetnie wypadła. Za datki, za pracę i starania, składam przeto wszystkim, którzy do osiągnięcia pięknego tego celu przyczynić się raczyli imieniem ubogich, szczere „Bóg zapłać". *Stanisława Koźmińska* przewodnicząca Tow. św. W. a P.

Polowanie. W Hruszowie u pp. Ludomirów Morawskich odbyło się dnia 16. stycznia polowanie, na którem padło 15 capów, 20 zajęcy i 2 lisy i które dało poznać zebranym myśliwym wybornie prowadzone gospodarstwo łowieckie pana Morawskiego. Wieczorem tegoż dnia odbyła się zabawa, na której liczne grono sąsiadów i osób z dalszych stron miało sposobność poznać tradycyjną gościnność gospodarstwa. Z pośród zgromadzonych wymieniamy pp. marszałkowstwa Gnoińskich, br. Brunickich, Małachowskich, Berezowskich, Czajkowskich, Męcińskich, dr. Wehrów, dr. Baków i wielu innych. Tańczono do późnego ranka.

Zakaz używania krzyżów trójramiennych, wydany przez propagandę rzymską w r. 1887, przypomniał świeżo podwładnemu duchowieństwu gr. kat. ordynaryat biskupi stanisławowski, rozporządzeniem z dnia 10. stycznia roku bieżącego, w słowach następujących: „Z powodu ponownego ukazania się w handlu krzyżów trójramiennych, nabywanych przez parafian do cerkwi, przypominamy ponownie dekret kongregacyi Propagandy z r. 1887, zakazujący używania wyżej wzmiankowanych krzyżów". Po przytoczeniu w dosłownem brzmieniu odnośnego dekretu, dodaje ordynaryat następującą uwagę: „Podając powyższy dekret do wiadomości duchowieństwa, wkładam na nie obowiązek, aby przestrzegało swych parafian przed nabywaniem tego rodzaju krzyżów, a w razie nabycia takowych, aby nie błogosławiło ich pod osobistą odpowiedzialnością; gdyby zaś krzyże tego rodzaju oddawna znajdowały się w cerkwi, ażeby je w sposób odpowiedni usuwało i zastępowało innymi krzyżami". Wspomniany dekret Propagandy, podpisany przez kard. Ledochowskiego pozwala w cerkwiach utrzymywać krzyże trójramienne tylko do czasu, aż się popsują — sprawiania nowych stanowczo zabrania.

Katastrofa w kopalni. Z Londynu telegrafują: W kopalni węgla w Tylorstown eksplodowały gazy. Część szybu zawaliła się. Z pod gruzów wydobyto dotychczas 33 żywych jeszcze górników, 30 trupów, a 42 jeszcze nie odszukano.

Zmarli. Julia z Turczyńskich Giżowska, właśc. dóbr, niewiasta wielce szlachetnego serca i cnót staropolskich, zmarła w Szeszerowicach dnia 23. bm.

Arcybiskup ks. Seweryn Morawski celem uczczenia 300-letniego jubileuszu św. Unii darował na instytut im. św. Jozafata kwotę 1000 zł. Z uczuciem żywej wdzięczności i uradowania witamy ten objaw życzliwości serca Pasterskiego dla Unii św. i z prawdziwą dumą szczycimy się nim dzisiaj w obec świata. Więcej bowiem niż sam dar prawdziwie książęcy, który staje się jednym z kamieni węgielnych przyszłego Instytutu, więcej stokroć zniewala nas i zobowiązuje owa tak szczytna miłość ojcowskiego serca, którą tym czynem okazuje szlachetny dawca dla świętych ideałów naszych. Czyn ten bowiem Arcypasterza dowodzi gorącego zainteresowania się sprawą Unii w społeczeństwie naszem i serdecznej ku niej sympatyi. Napełnia on nas błogą otuchą i wiarą w przyszłość, dowodzi bowiem jasno, że sprawa Unii św. do dziś dnia nie straciła ze swej świeżości i uroku od owych czasów, kiedy zapał powszechny dla S-go męczennika Unii ogarniał kraj cały, — kiedy to familie i prowincye całe obierały Go swym Patronem, kiedy dla ciała Jego sprowadzano z Rzymu cyprysowe trumny, wznoszono świątynie dla Jego grobu i szczerosrebrne budowano Mu w nich sarkofagi, — dowodzi, że i dziś jeszcze, byle imię to przypomnieć światu, gotowe znów serca zapłonąć tym dawnym ku niemu zapałem i przejąć się ważnością tej świętej sprawy, za którą położył swą niewinną duszę. Cześć więc i hołd Najd. Arcypasterzowi za ten dar, którym dziś honoruje Unię i wznawia pamięć Arcypasterza-Męczennika! Oby mu Pan Bóg dał w nagrodę dzisiejszego czynu oglądać oczyma swemi błogie owoce tego dzieła, do którego dziś rękę przykłada. Oby doczekał szczęśliwie tej chwili, gdy przyszłe pokolenie, wzrosłe w tym nowym przybytku Jozafata, święcąc znów kiedyś trzechsetletnią pamiątkę Jego śmierci radośniejszy może i wspanialszy niż my dzisiaj obchodzić będzie Jubileusz! *Z Komitetu Jubileuszowego Unii.*

Wielka Reduta. Bilety do amfiteatru na sobotnią redutę sprzedaje kasa teatru hr. Skarbka od dnia dzisiejszego. Karty wstępu na salę wydawane będą dopiero od piątku.

Z dnia.

Słowa pożegnania *deus te ducat, perducat et reducat* sprawdziły się. — Przyjechał i jest między nami a imię jego — jak pewien profesor uniwersytetu wykrył — czterdzieści cztery. Nie czas i rubryka po temu, aby mówić o dotychczasowej działalności prezydenta ministrów, a zdaje mi się, że bankiety, jakie dlań gotujemy, zastąpią marne peany pochwalne i odurzające wonie kadzideł.

Na tym samym rydwanie tryumfalnym, albo po polsku mówiąc, tym samym *extracugiem* przybył i drugi minister-rodak — minister skarbu dr. Leon Biliński. I tu fragmenty ze „złotej księgi" wraz z frazesem czczego konwenansu są zbyteczne — węzeł wiążący Lwów z osobą ministra skarbu jest za nadto silnym, aby potrzebował mocniej go zacieśniać.

19

Odrębna istota.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

przez

Wincentego hr. Łosia.

(Ciąg dalszy)

On mówił dalej:

— Twoje oczy bardzo wiele mówią, pani. Jak jesteś prawdziwą, tak jesteś szlachetną i uczciwą. Po tem, coś mi powiedziała, masz tylko jedną, godną ciebie drogę; każda inna mogłaby się stać nieszczęśliwą grą. Jeśliś odkryła w bohaterze „Maryi" autora, toś go zrozumiała, — jeśliś go zrozumiała i odszukała, aby mu to powiedzieć, to mogłaś w tem mieć jeden cel tylko...

— Mianowicie?

— Cel bycia przezeń zrozumianą i ocenioną.

— Gdybym tego celu nie miała?

— Tobyś popełniła zbrodnię, pokazując człowiekowi, który w istnienie tego rodzaju kobiety zwątpił, tę kobietę właśnie, ale nie dla niego.

Olga zdawała się być odurzoną. Serce jej gwałtownie biło, a spokój rzadko ją opuszczający, tym razem, czuła, ulatał.

Rowieński ciągnął:

— Masz jedną tylko uczciwą drogę, godną ócz twoich i dźwięku głosu twego.

— Słu...cham....

— Powiedzieć temu nieszczęśliwcowi, któregoś jeszcze wiarę w życie tak gwałtownym i oryginalnym do ogłupienia krokiem natchnęła, „pomyliłam się", albo...

— Albo?

— Albo nie powiedzieć mu nic, ale w takim razie wziąć na siebie odpowiedzialność zaburzenia życia ludzkiego, które już w przededniu uzyskania równowagi i pogodzenia się z losem, zaczepiłaś i jak huragan rozpętałaś...

— Nie rozumiem pana — wyszeptała Olga.

— Czyż wydaję się pani zbyt namiętnym?

— Sądzę!

— A więc nieuważnie czytałaś „Maryę" i chciałaś w Ireneuszu widzieć autora o mniejszej namiętności?...

— Nie to, ale...

— Ale...

Hrabianka blada, pomięszana wstała. Rozejrzała się po salonie, jakby dla połapania się o miejscu, w którem się znajdowała. Dała znak ojcu, wpatrzonemu w jej zmienione oblicze, że wyjść pragnęła. Odetchnęła pełną piersią i odsuwając się od Rowieńskiego, szepnęła drżącym, dźwięcznym, cichym wyjątkowo, ale wyraźnym głosem:

— Czekam pana jutro. Wytłumaczymy się i zro..

Urwała, poczerwieniała i skinęła głową Rowieńskiemu niedbałym ruchem, ale który u niej, jak wszystko, był indywidualny i znaczący.

III.

Rowieński ulegał pewnemu zdziwieniu, bo od godziny bawił u Olgi, a ta nie poruszała przedmiotu, dla którego przyszedł. Zdawała się czegoś wyczekiwać, może na jego zapytanie, na powtórzenie i określenie wyznania? Dziwiło to Edwarda. Czyżby ta kobieta, ta kobieta przypuszczała, że człowiek jego rodzaju potrafi się jej inaczej oświadczyć? Był zdziwiony, ale nie niecierpliwy, ani nie niezadowolony.

Jeśli się oświadczył hrabiance Odrowążównej, to uczynił pod wpływem niezamarłego jeszcze serca, pod wpływem osłabionej życiem, ale wyjątkowo pobudzonej jej osobą namiętności, pod wpływem rozgorączkowanej tą wyjątkową i jakby dla jego bezmiernie szerokich pojęć stworzoną kobietą. Zresztą on nie miał zachcianek małżeńskich, on uważał małżeństwo w dziewięciu na dziesięć wypadkach za hymerę społeczną, on sobie kpił z milionów, których kilku utrata nauczyła go poznać ich czczą i nic prawdziwego niedającą wartość. On był filozofem, nieupatrującym w małżeństwie filisterskiego celu żywota.

Jeśli się zdecydował uczynić od jednego słowa Olgi zawisłą swą przyszłość, to uległ tutaj może nieco pewnej, odzywającej się w nim potrzebie zwierzęcej, zespolenia swej egzystencyi z drugą, utworzenia jakiegoś ogniska domowego, które dzielone z tą kobietą, wydało się jego artystycznej i przez to samo chorobliwej wyobraźni pełnem niezaznanego jeszcze i odrębnego uroku i czaru.

Ona była pierwszą kobietą z tych, jakie w życiu spotkał, która mu nasunęła myśl, że posiadanie jej można okupić małżeństwem.

Ona pierwsza, gdy się już uważał za zdruzgotanego od lat kilku przez życie, dała mu przekonanie, że jeszcze kochać i szaleć mógłby, że jeszcze kobieta może być dlań czemś innem, aniżeli tylko obrazem, poematem, czy fantazyą.

Ona pierwsza odsłoniła mu zasłony na pewne tajniki życia, których nigdy nie badał i które mu się wydawały nierozwiązalnemi.

Ale on niczego gwałtownie w życiu już nie pragnął, niczego, a więc i kobiety. Dla kobiet miał nawet pogardę, odkąd zmysły w nim grać przestawały wszystkiemi fibrami. Dla Olgi atoli pogardy nie miał. Ta kobieta była inną od wszystkich. Rzucała mu inne niemal światło na pożycie małżeńskie, które, zdawało mu się, doskonale pojął. Przypominała mu jego młodociane i chore poglądy, nasuwała mu pod pióro paradoksy i myśli, teorye i filozoficzne niezgłębione dogmaty, które nigdy w jego mózgu, zadziwiającym przecież ludzi, nie świtały.

Ta kobieta wyrwała mu wyznanie, którego nigdy żadnej nie uczynił. On składał nieraz u nóg kobiet życie, on je na ich ofiarnym ołtarzu całe złożył, ale czynił to tylko pod wpływem zmysłów, a nie jakiegoś przegłębokiego uczucia, które dziś w sobie odnachodził.

Jeśliby Olga milczeniem zbyć chciała jego wczorajsze pytanie, toby z pewnością o odpowiedź się nie upomniała. — On raczej się bał zaczynać jakieś nowe życie, miałżeby się rwać do niego! On byłby szalony. On poprostu chory, wycieńczony namiętnościami i ich piekłem, bałby się wejścia z tą kobietą pełną świeżych i gorących żądz tam, skąd już zmuszony fizycznie wychodził.

Ale... porwany jej czarem, jej rozumem, jej oryginalnością, jej kobiecością, która obudziła jego uspione morfiną i wyniszczeniem zmysły — oświadczył się.

I czekał odpowiedzi, ale jej ani pragnął, ani się obawiał.

Wtem hrabianka, poleciwszy rozniecić ogień na kominku, a nie zapalać świateł, zagadnęła go:

— Od kilku tygodni żyjemy blisko siebie i rozmawiamy codzień. Ja panu dużo powiedziałam o sobie. Zdaje mi się, iż wyspowiadałam się panu z całego mojego życia, iż odkryłam mu nawet tajniki duszy, których odkrywać byłam nie powinna... Z przestrachem dziś się spostrzegłam, iż uczyniłam to bezwiednie, a pan tymczasem pozostałeś dla mnie owinięty w płaszcz tajemnicy.

— Jest to potęga wyższości... — bąknął Rowieński.

— Wyższości? czyjej?

— No, mojej, mojej! Autora i myśliciela! istoty silniejszej od pani...

Olga się zamyśliła, westchnęła i po pauzie zapytała:

— A więc może teraz opowiesz mi twe życie, może odpłacisz się pan wzajemnie za...

— O, najchętniej. Spowiedź moja cała jest coś tak krótkiego, a dziwię się, że dla twojej inteligencyi czemś pożądanem...

Tu urwał, chrząknął, a raczej zakaszlał, oczy przymrużył tym skurczem właściwym tylko ludziom zatapiającym się w życiowych zagadkach i po chwili począł mówić:

(C. d. n.)

Zaznaczę tedy tylko, że jeżeli z zasady nie kocha się ministra skarbu dla tego, iż tenże ma nadzór nad ściąganiem podatków, które na siebie konstytucyjnie nakładamy, to wolno i dr. Bilińskiego nie miłować. Musi atoli się uznać jego męskie wystąpienie przeciw giełdzie i musi mu się być wdzięcznym za wydane w formie rozporządzenia *savoir vivre* dla urzędników podatkowych.

Ale przybyć i trzeci gość, który choć nie jest jeszcze ministrem a tylko szefem biura przydyalnego w ministerstwie skarbu, przecież również mile jest witany. Gościem tym — jeśli w ogóle miana tego wolno użyć na oznaczenie swoich, którzy do kraju na dni kilka przybywają — jest dr. S. Kniaziołucki.

Opublikowana wieść o tych odwiedzinach ministeryalnych zbawiennie wpłynęła na ogół i najrozmaiciej się zamanifestowała u poszczególnych jednostek.

Pan prezydent Mochnacki, nie poprzestając na relacyach subalternów, osobiście informował się w wielce drastycznej zwykle kwestyi porządków miejskich, — hr. Wojciech Dzieduszycki o półtory godziny skrócił posiedzenie klubu autonomistów, — pan prezydent Korytowski z uciechy przyjął protektorat nad balem klubu cyklistów, a Rada miejska dając folgę wezbranym uczuciom ulokowała wyraz swej radości w męskim raucie, garnirowanym wytwornem jadłem i srogą ilością napitku.

Jedynie tylko komitet realnościowy pozostał niewzruszonym i w zatwardziałości serca nie dając się nagodzić nawet przybyciem dostojnych gości, wystąpił ze swymi z wyborów miejskich z ciężkimi postulatami.

„Nasampierszym dezyderatem naszym — powiada — warunek *sine qua non* funduwanie zakładu zastawniczego miejskiego, „bo na co mają nasze łyżki wandrować po cudzem śmieciu“.

Ponieważ zaś ma być już wszystko swoje, więc naturalnie, że ma być i swoja miejska asekuracya i swoja miejska kasa oszczędności i swoje miejskie oświetlenie elektryczne, specyalne dla kamieniczników, a bardziej jeszcze specyalnie gwoli zamanifestowania się przeciw „nieswoim“ naftowym lampom pana Leona Bratkowskiego.

Ce ton qui fait la chanson, otóż nie trzeba grzeszyć zbytnią domyślnością, aby odgadnąć, iż końcowym refrenem każdej z tych piosnek jest niewypowiedziany a najpierwszy postulat, wygrzewający się jeszcze w pożądliwem łonie ryjalnościowych, aby jeśli nie wszyscy członkowie Towarzystwa tego, to bodaj jego wydział usadowiony został na kurulnych krzesłach pod wspaniałym obrazem Styki. Ale *audaces fortuna juvat*.

R. T.

Sztuki piękne.

Opera. Mascagni, autor Cavallerii, nazwał podobno Gemmę Bellincioni najlepszą Santuzzą na świecie. I nic dziwnego — bo czy można wyobrazić sobie coś bardziej skończonego, aniżeli Santuzzę słynnej Gemmy, zwłaszcza pod względem aktorskim? Było tam tyle prawdy, tyle uczucia, tyle szczegółów pięknie a trafnie obmyślanych, że postać ta musiała każdego widza porwać i poruszyć do głębi...

I wokalnie Gemma Bellincioni stoi na wysokości zadania. Lecz cóż ona winna, że jakkolwiek nazywa się słynną śpiewaczką, jest raczej aktorką mogącą rywalizować z Duse, Modrzejewską lub Sarą Bernhard?

Nie chcemy przez to powiedzieć, że jej śpiew pozostawia cośkolwiek do życzenia. Śliczny głos wielkiego rozmiaru o szlachetnem brzmieniu — doskonała szkoła i niezwykła intelligencya muzykalna stanowią całość prawdziwie artystyczną, a Gemma korzysta z tych wszystkich darów tylko o tyle, o ile chce i zawsze główny nacisk kładzie na stworzenie postaci prawdziwej ze stanowiska aktorskiego, a później śpiewu... Jednem słowem, była to Santuzza o jakiej tylko można marzyć, a publiczność mimo wysokich cen bardzo licznie zebrana nie wychodziła z zachwytu i doznała wielkiego wrażenia.

Turrida śpiewał p. Warmut w całem znaczeniu słowa pięknie. Bohaterski tenor potrafił gdzie tego potrzeba, nagiąć się do uczucia — i miał chwile prawdziwie porywające — to też publiczność nie szczędziła gorącego aplauzu.

Lolę spiewała p. Bohussówna jak na artystkę początkującą doskonale, radzilibyśmy tylko nieco pracować nad hrą, a niebawem stworzy się piękna całość artystyczna.

Przedstawienie rozpoczęło się koncertem, Gemma Bellincioni śpiewała kilka utworów po włosku, francusku hiszpańsku, podano artystce bukiet wspaniały, a nakoniec nawet rzucano kwiaty, czarująca artystka dziękowała cudownym uśmiechem i dodała kilka pieśni nad program.

W koncercie brali udział artyści Jeromin i Szymański. Pierwszy odspiewał aryę Gomeza „Salwator Rosa“ i zebrał jak każdym razem dużo oklasków. P. Szymański spiewał Wagnera „Lied vom Abendstern“ również piękne — i wszystko byłoby dobrze, gdyby nie rozstrojony fortepian, na którym pp. Słomkowski i Kugiel akompaniowali z prawdziwem zaparciem artystycznego ja. *F. Neuhauser.*

Repertoar teatralny. Dziś, we wtorek koncert słynnego pianisty Henryka Melcera, z współudziałem p, Aleksandry Dąbrowskiej. primadonny opery lwowskiej.

We środę pożegnalny występ p. Gemmy Bellincioni w „Fauście“ Gounoda. Pani Bellincioni wybrała sama partyę Małgorzaty, którą zalicza do swych najlepszych, na pożegnalny występ.

We czwartek wznowioną będzie doskonała komedya Wiktoryna Sardou pt. „Małomieszczanie“.

* „**Wędrowiec**“ w ostatnim swoim, 4 numerze umieścił prawdziwą perłę poezyi, humoreskę wierszowaną pióra Asnyka pt: „Oświadczyny“. Tytułową kartę zdobi doskonale wykonana rycina z pięknego obrazu Liezenmayera pt. „Ucieczka do Egiptu“, a zaś rzecz pióra p. Stanisława Bełzy o Korsyce, a raczej o drodze na nią i o Marsylii zdobi mnóstwo prześlicznych obrazków, wybornie odbitych i rysowanych. Zresztą na uwagę w tym numerze zasługują oprócz zwykłych cotygodniowych działów kronikarskich i rycin ilustrujących bieżące zdarzenia, dalszy ciąg noweli Krzyżanowskiego, „Purytanka“ i humorystyczny rysunek Mucharskiego „Mełamed z uczniami“.

Głosy publiczności.

Otrzymujemy następujące pismo z prośbą o zamieszczenie:

Niżankowice 27. stycznia.

Na posiedzeniu Wys. Sejmu dnia 24. b. m. interpelował p. Nowakowski p. komisarza rządowego, „czy nie zamierza rząd przeprowadzić szkontra kasy gminnej w Niżankowicach i zbadać gospodarki wiceburmistrza dr. Ruczki“.

Nie znam motywów tej interpelacyi, ponieważ jednak podaje ona publicznie w podejrzenie działalność moją w gminie, a ja nie mogę z tego samego miejsca, z jakiego przemawiał p. Nowakowski, odeprzeć krzywdzącego mnie zarzutu, przeto muszę w tej publicznej drodze oświadczyć interpelantowi, że dopuścił się co najmniej lekkomyślnego targnięcia się na cudzą cześć.

Lekkomyślnem nazywam je, bo interpelant ignorując fakt, że każda gmina ma naczelnika i ten z ustawy jest gospodarzem gminy, że i Niżankowice naczelnika takiego mają, że nad naczelnikiem jest jeszcze w sprawach gospodarki gminnej rada gminna, dalej wydział rady powiatowej, wreszcie Wydział krajowy, bo nie znając faktycznego stanu rzeczy w Niżankowicach, nie zbadawszy takowego, gdzie należy, podał mnie publicznie w podejrzenie.

Niechże się p. interpelant tutaj dowie, że w Niżankowicach zawiaduje kasą gminną kaucyonowany, regulaminem kasowym związany, pod kontrolą bezpłatnego delegata Rady gminnej zostający urzędnik, że tut. Rada gminna darzy swego wiceburmistrza takiem zaufaniem, iż tenże jest jednym z członków komisyi szkontrującej.

Czekamy też z spokojem żądanego szkontrum i przeglądu mej gospodarki w gminie, tymczasem zaś powołuję się na powagę Władz autonomicznych i rządowych, którym działalność ma w gminie jest znana, na akta i księgi moc publicznych dokumentów posiadające i daję p interpelantowi następujące dalsze kategoryczne wyjaśnienia:

Do Rady gminnej miasteczka Niżankowic wszedłem jako zastępca naczelnika gminy dopiero przed trzema laty, zastałem pewne zaniedbanie stosunków administracyjnych, pewien zastój w rozwoju miasteczka, daliśmy sobie jednak jakoś radę z temi usterkami nawet bez apelowania do Sejmu, rządów lub sądów i dzisiaj, a mówię to bez przesadnej chwalby głównie za moją inicyatywą lub interwencyą doszło już do tego, że zestawia się prawidłowe budżety, składa się corocznie rachunki administracyjne — dba o to, by budżet i rachunki dopełniały się wzajemnie, były z sobą w zgodzie. Roczne dochody i wydatki gminy uregulowane, dochody podniosły się a wydatki stały produktywnemi, istnieją księgi kasowe, konta a nawet jest księga uchwał gminnych.

Obok uregulowania administracyi nie zaniedbuje się względów policyjno-sanitarnych, wprowadza w życie nowe obowiązujące ustawy, jak budowlaną i ogniową, na każdym kroku, na każdem polu, czy to w Radzie gminnej czy szkolnej miejscowej, czy w stowarzyszeniach humanitarnych gminy, wszędzie czuć postęp racyonalny do zapewnienia gminie moralnego i materyalnego rozwoju dążący.

Taką jest moja gospodarka w gminie! Że się p. Nowakowskiemu nie podobam, mniejsza z tem — czy to jest odpowiedne, że p. Nowakowski tendencyjną interpelacyą wnosi echa powyborcze do Sejmu, zostawiam ocenieniu Wys. Sejmu i Władz. kompetentnych, — zaznaczam wszakże, że nawet pod osłoną nietykalności poselskiej nie wolno mu niczyjej czci szarpać i sądzę, choć nie jestem prawnikiem, że tak postępującego posła do odpowiedzialności pociągnę i będę miał prawo.

Niżankowice 25. stycznia 1896.

Dr. Stanisław Ruczka
zastępca naczelnika gminy.

Ostatnie wiadomości.

Według *Independance Belge*, rokowania, które istotnie odbywają się pomiędzy Rosyą a Turcyą, nie dotyczą przymierza, lecz tylko wzajemnego działania celem przeszkodzenia wybuchowi nowych zamieszek, projektowanych przez Armeńczyków.

O dalszych losach oddziału podpułkownika Galliano nie nadeszła wczoraj żadna wiadomość do Rzymu.

O mowie angielskiego ministra kolonij Chamberlaina w Birmingham donoszą szczegółowo: Chamberlain oświadczył, iż jest nadzieja, że chmury nagromadzone na widokręgu politycznym rozejdą się znowu. Przed kilku tygodniami zostaliśmy przestraszeni manifestacyą nadzwyczajnej nieprzyjaźni ze strony Niemiec. Tem bardziej zadziwiła nas ta manifestacya, że przyszła zupełnie nieprzewidzianie bez prowokacyi z naszej strony. Ta manifestacya minęła bez poważniejszych skutków, prócz tego, że prasa niemiecka została trochę podniecona. Ale skutek był taki, iż widzieliśmy się zmuszeni wzmocnić środki naszej obrony.

W sprawie wenezuelskiej panuje, zdaniem mowcy, między Stanami Zjednoczonymi a Anglią nieporozumienie. Anglia nie sprzeciwia się doktrynie Monroego i nie pożąda ani piędzi ziemi amerykańskiej ponad to, co już prawnie posiada. Stan rzeczy w Armenii jest zawsze jeszcze połączony z niebezpieczeństwem i przynosi hańbę Europie. Przedstawienia Anglii pozostały wskutek braku poparcia bezowocnemi. Smutne wypadki w Transvaalu nie zerwały dobrych stosunków między ludnością pochodzenia angielskiego i holenderskiego w południowej Afryce. Mowca sądzi, że roztropne postępowanie rządu usunie powód do skarg oitlenderów bez narażenia na szwank niepodległości rzeczypospolitej.

Bismark jeden z pierwszych nadesłał wczoraj cesarzowi Wilhelmowi powinszowanie na urodziny.

Hamburger Nachrichten ogłaszają artykuł pochodzący prawdopodobnie od Bismarka pełen pochwał dla inicyatywy cesarza. Artykuł ubolewa, że inicyatywa ta spotyka się na każdym kroku z biernym oporem ministeryalnym i biurokratycznym.

TELEGRAMY.

Chrzanów d. 28 stycznia.

W Chrzanowie i w okolicy austryaccy żandarmi uwięzili wiele osób, którzy zostawali w stosunkach z rosyjskimi rozbójnikami.

Wiedeń d. 28 stycznia.

Wynalazca serum przeciw dyfteryi dr. Behring zapowiedział, że wynalazł środek leczniczy przeciw cholerze i że wkrótce takowy poda do publicznej wiadomości.

Praga d. 28. stycznia.

Staroczesi przygotowują się do akcyi, aby wykazać, że nie są stronnictwem zamarłem. W proteście do hr. Badeniego chcą wyjaśnić, że on przez młodoczeskich posłów jest jednostronnie o sytuacyi w Czechach poinformowany. W tym celu odbyli wczoraj staroczesi konferencyę.

Przewodniczący klubu posłów niemieckich dr. Schlesinger zawiadomił komisyę adresową, że Niemcy nie wyszlą swoich członków do subkomitetu tej komisyi, gdyż ponieważ nie brali udziału w obradach komitetu, nie wezwą także udziału w pracach subkomitetu.

Budapeszt d. 28. stycznia.

Sprawa zawarcia pokoju między Banffim a Apponim pogrzebana. Banffy chce mieć ręce wolne, i conajwięcej usunie najjaskrawsze nadużycia rządowe, i gotów ostatecznie rozwiązać Izbę posłów, na co już podobno oddawna ma mieć zezwolenie korony. Opozycya przygotowuje dalsze rewelacye nadużyć i matactw dostojników rządowych.

Sofia d. 28 stycznia.

Prezydent ministrów Stoiłow wysłał okólnik do urzędów obwodowych, aby złożyły deputacye, któreby każdej chwili były gotowe przybyć na uroczystość sprawosławienia ks. Borysa do Sofii.

Manifest ks. Ferdynanda, ustanawiający czas i formalności tej uroczystości ukaże się 30 bm.

Berlin d. 28. stycznia.

Wedle doniesień dworskich przyjmował cesarz w niedzielę wieczór ambasadora rosyjskiego, który mu wręczył gratulacye cara na urodziny wraz z prezentem carskim: obrazem olejnym, przedstawiającym uroczystość otwarcia kanału Kielskiego w chwili, gdy jacht cesarski „Hohenzollern“ i rosyjski okręt admiralski „Car Aleksander II.“ przezeń przepływały.

Petersburg d. 28. stycznia.

Telegram *Now. Wremienia* z Władywostoku d. 21. bm. donosi z Pekinu: Rząd chiński asygnował znaczne sumy na stworzenie nowej floty, i już zamówił pancerniki, krążowce i torpedowce. Niepokoje wewnętrzne wygasły. Powstanie mahometańskie nie całkiem ustało, ale między przywódzcami przyszło do kłótni.

Nowoje Wremia zbija zdanie o nadwyżkach i ogromnych wolnych resztach budżetowych. Nie można o tem prawić, dopóki nie ma środków na zaspokojenie wielu najpilniejszych potrzeb państwa i kiedy rozluzowany rosyjski system monetarny tylko dzięki powszechnemu pokojowi bezpośredniem niebezpieczeństwem nie zagraża.

Rzym d. 28 stycznia.

Przybył wczoraj do Rzymu ks. Ferdynand bułgarski i wieczorem udał się do Watykanu.

Podobno rodzina Koburgów dokłada wszystkich starań, aby uzyskać przynajmniej to, iżby w razie przechrzczenia ks. Borysa nie popadła w ekskomunikę.

Medyolan d. 28. stycznia.

Wedle *Gazetta del popolo*, Włochy zaproponowały w Wiedniu i w Berlinie, aby rokowania o przedłużenie trójprzymierza rozpocząć w ostatnich dniach lutego i takowe jeszcze rok przed jego upływem odnowić. Jako powód tej swojej propozycyi wymieniły Włochy obecne ciągle jeszcze niejasne położenie polityczne w Europie.

Londyn d. 28 stycznia.

Z Szangaju donoszą: Kilka rosyjskich okrętów zawinęło do wybornego portu chińskiego Kiaoczan, jak się zdaje dla przezimowania. Jak słychać, rząd chiński zaprotestował przeciw temu, i wysłał w tamte strony do Czifu cztery okręty wojenne na zimowlę; do nich przyłączą się jeszcze torpedowce.

„Biuro Reutera“ donosi z Pretoryi d. 25. bm.: Najszybszy krążowiec angielski „Blenheim“ odpłynął na Maderę po zwłoki ks. Battenberga.

Nowy York d. 28. stycznia.

N. Y. World donosi z Caracas (stolicy Wenezueli): Przybył tu jenerał Stanów Zjedn. Azlar z pismem Clevelanda do prezydenta Crespo, odzywającem się do ludu wenezuelskiego, aby się przez czas przesilenia wystrzegał wszelkich gwałtów. Wiceprezes najw. trybunału Bojas oświadczył, że Wenezuela z dobrej woli popierała czynności komisyi Stanów Zjedn. i dostarczy jej wszelkich aktów i map w sprawie sporu granicznego z Anglią.

Waszyngton d. 28. stycznia.

Minister spraw zagr. otrzymał od konzula Stanów Zjedn. a Johannesburga wiadomość, że wszyscy obywatele Stanów Zjedn. z wyjątkiem jednego zostali na słowo honoru wypuszczeni. Minister kazał konzulowi wnieść bezpośrednio remonstracyę do rządu transvaalskiego.

Dział ekonomiczny.

— **Wiedeń** 28. stycznia. Cesarz zatwierdził na rb. ponowny wybór Fryderyka Langenhana prezydentem a Dawida Tittingera wiceprezydentem czerniowieckiej Izby handlowo-przemysłowej.

— **Budapeszt** 28. stycznia. Częściowe zamknięcie targu w Steinbruch w Porztem zmieniono na zupełne a to dlatego, bo nagle wybuchła na nim silna zaraza pyskowa i racicowa u świń. Jak długo targ będzie zamkniętym. nie da się jeszcze przewidzieć. Z 62 szałasów mieszczących 24.000 sztuk świń zaraza ogarnęła 17.

— **Ceny żelaza** a mianowicie stali podnieśli kartelowcy, jak donoszą z Wiednia o 25 do 35 ct. na cetn. metr.

Wiadomości giełdowe

— **Wiedeń** d. 28 stycznia. (Telegr. *Gaz. Nar.*) Dzisiaj o godz. 2 minut 10 w południe notowano na giełdzie wiedeńskiej: kredyty 372·75, węg. zakład kredytowy 421·50, anglobanki 173·—, lenderbanki 249·50, koleje państwowe 368·50, elbethal 278·50, akcye tytoniowe 189·40, alpiny 85·—, losy tureckie 57·40, unionbanki 309·50, ruble 129·25.

Z rynków towarowych.

Wiedeń 28. stycznia. (Tel. *Gaz. Nar*). Cena nafty 16·63, spirytus gotowy 14·80, żyto na wiosnę 6·76, pszenica na na wiosnę 7.37, owies na wiosnę 6·42.

Stan powietrza. Doba ubiegła była mglista i pochmurna. Opadu nie było.

Barometr stoi w mierze.

Stan barometru, zredukowany do poziomu morza był wczoraj o godz. 12 w południe 780·0 mm.

Prognoza na dobę d. 29 stycznia br. (od północy do północy): Wiatr będzie co do kierunku zmienny o średniej prędkości 4 m/sek.

Średnia temperatura około — 8°C stan nieba będzie zmienny a względna wilgotność powietrza około 90 %.

Opadu nie będzie.

Dziś dnia 29 stycznia: Franciszka Sal. — Antonya Wel

Nadesłane.

(Za tę rubrykę redakcya nie odpowiada.)

Do dzisiejszego numeru „Gaz. Nar.“ dołącza się dla wszystkich Szan. Prenumeratorów prospekt Biblioteki uniwersalnej, wydawanej w Krakowie staraniem Spółki wydawniczej polskiej.

Dr. St. Kwiatkowski

em. operator
w klinice chirurg. **Billrotha-Gussenbauera** p. zy c. k. uniwersytecie wiedeńskim, z. sekundaryusz oddziału urologiczno-chirurgicz. Radcy dworu Dittel'a, asystent poliklniki prof. **Fingera** w c. k. szpitalu powszechnym we Wiedniu, osiadł
w Czerniowcach.
Udziela pomocy lekarskiej w zakresie Chirurgii, ze szczególnym uwzględnieniem aparatu moczowego (nerki, pęcherz)

Przestroga.

Od wielu lat prowadzi tutejszy przedsiębiorca pogrzebów p. Kurkowski spekulacye grobowcami murowanymi na cmentarzach lwowskich. Rzekomo by oszczędzić pozostałej rodzinie trudów udawania się do kamieniarzy, pobiera za tę usługę znaczne wynagrodzenie — gdyż za grobowiec w 4 mtr. powierzchni, który kosztuje zwykle 130 zł. liczy p. Kurkowski 160 a nawet i 180 zł. Zarazem poleca jedną z firm kamieniarskich tutejszych dotyczącej rodzinie do wykonania okryć i pomników na wzmiankowanych grobowcach; rozumie się, że nie robi tego p. Kurkowski bezinteresownie, lecz za dobrem wynadgrodzeniem od tejże firmy za swe pośrednictwo, a wszystko to kosztem P. T. Publiczności, zgadzającej się na interwencyę p. Kurkowskiego. Wiele tych grobowców buduje się w zimie, wśród mrozów, co ze względu na ich trwałość, nie jest wskazanem — a dziwić się trzeba, że dzieje się to za wiedzą urzędu budowniczego miejskiego. Zwracamy przeto uwagę P. T. Publiczności, by we własnym interesie udawała się wprost do firm kamieniarskich, a nie przez pośrednictwo p. Kurkowskiego, za które drogo opłacić się trzeba.

Schimser, Tyrowicz et Bałaban, Henryk Perier.

Madame Rosa Schaffer

ogłasza receptę, za pomocą której każda z pań może zachować swą piękność i świeżość młodzieńczą do najpóźniejszego wieku.
„Pudre ravissante“ p. Rosy Schaffer zawiera ingrendyencye konserwujące cerę i pol canym bywa do pielęgnacyi skóry przez wszystkie znakomitości lekarskie. Nie do uwierzenia, zdumiewające brzmią rezultaty, os ągn one używan em tego znakomitego pudru, poparte niezliczonemi podziękowaniami i listami pochwalnemi. Że Poudre ravissante nie jest szminką, dowodem, iż po użyciu tegoż twarz myć można bez obawy, ażeby zdumiewająco, lśniąco mleczna cera uległa jakiejkolwiek zmianie. Na scenę i bale Poudre ravissante jest nieodzownym; ponieważ nie dopuszcza transpirowania, a przy używaniu nie pozostawia śladów na rękawiczkach. — Bliższe szczegóły w inseratach.

Suknia czyni człowieka! Crème-Iris użycza cerze lśniącej białości. Pięknie nie wygląda szorstka, popękana, a nawet odmrożona ręka, lub twarz oszpecona wągrami, pryszczykami itp. Każdy powinien się starać uniknąć lub usunąć te wadliwości, a mianowicie przez codzienne używanie Crème-Iris, który pod gwarancyą nieszkodliwy, nie zawierający żadnego olejku ani tłuszczu, a w połączeniu użycia mydła Crème-Iris i pudru Crème-Iris jest niezaprzeczenie najznakomitszym preparatem do pielęgnowania cery i skóry; który szybko i pewnie usuwa wyżwymienione przypadłości. Wszędzie do nabycia. Aptekarz **Weiss & Co. Giessen und Wien.**

Do sprzedaży

Majątek

na Bukowinie, kilka kilometrów od kolei oddalony, obejmujący 5000 m. pola ornego wraz z pastwiskami oraz 5000 m. lasu bukowego, świerkowego i jodłowego. Drzewostan pomiędzy 80 a 100 lat. Budynki mieszkalne i gospodarcze wyłącznie murowane, przynoszą z najmu rocznie 5500 zł. Most nad rzeką przynosi rocznie 3500 zł Browar, młyny i tartaki wedle najnowszej konstrukcyi. Zgłoszenia przyjmuje A. 1. Lwów poste restante.

Wiadomość użyteczna.

Przypominamy, że **Wino Chassaing** jest przepisywane przez lekarzy od lat 20 przeciw *boleściom żołądka, mozolnemu i trudnemu trawieniu (dyspepsyi), gastralgii, utracie sił i apetytu.* — Znajduje się w głównych aptekach.

Romans na Marsie

przez

Andrzeja Laurie.

I.

Zeznania lekarza Brideau.

Nazywam się Henryk Brideau, mieszkam w Paryżu przy ulicy de Lille l. 228, gdzie wykonuję praktykę lekarską; liczę lat dwadzieścia i ośm, urodzony byłem w Belley. Przysięgam, że mówię bez nienawiści i obawy i mówię prawdę, samą prawdę.

Asaf Challenger i ja byliśmy od lat dziesięciu zaprzyjaźnieni. Poznaliśmy się w kawiarni de la Source, a wtenczas właśnie uczęszczaliśmy na drugi kurs medycyny.

Zdaje mi się, że pochodził on z Ameryki; w każdym razie przyjechał z Nowego Yorku. Lecz co do tego nie mogę nic pewnego powiedzieć, gdyż nie zadawałem mu pytań niedyskretnych i nigdy żadnych krewnych jego lub przyjaciół u niego nie widziałem. Prawdopodobnie był bogatym, gdyż żył zbytkownie w pawilonie, który zajmował przy ulicy Saint-Guillaume — w samotnym pawilonie w głębi wielkiego ogrodu, wynajętym przez niego na lat ośmnaście. Asaf zbudował tam sobie małe obserwatoryum, w którem nieraz całe noce przepędzał, przypatrując się gwiazdom. Był on bowiem ciekawy wszystkich rzeczy i zarówno namiętnie interesował się przyrodniczemi wiadomościami jak transcedentalną fizyologią i każdą myślą nową.

Należało to do jednego z jego dziwnych kaprysów, że w pawilonie tym mieszkał samotnie, bez służącego lub jakiegokolwiek towarzysza i tylko swoim zaufanym dozwalał do niego wstępu. W czasie między jedenastą a dwunastą godziną w południe, gdy Asaf w sąsiedniej kawiarni spożywał swoje śniadanie, zjawiała się pewna kobieta w jego mieszkaniu, aby je do porządku przyprowadzić i okurzyć książki. Urządził się tak, że nigdy jej nie widywał, a pieniądze potrzebne na wydatki domowe pozostawiał na kominku. Asaf zapewniał, że podobnego ideału egzystencyi nie mógł urzeczywistnić nigdzie jak tylko w Paryżu i dlatego tu się osiedlił. Prawdopodobnie zamieszkał w Paryżu także i dlatego, że nigdzie indziej nie mógłby z taką łatwością oddawać się tylu a najrozmaitszym studyom.

Nikt z naszego kółka przyjaciół — a było nas pięciu, grywających stale w domino — nie zauważył nigdy, aby Asaf utrzymywał jakie znajomostki fartuszkowe. Przeciwnie, wyrażał się z pewnem lekceważeniem o płci pięknej, zwłaszcza gdy mówił o ogólnych teoryach. Twierdził on, że kobiety są niższorzędnemi istotami, niezdolnemi do większych wysiłków i wyższych studyów. Nikt goręciej od niego nie występował przeciw dopuszczeniu kobiet do praktyki lekarskiej w szpitalach a w dniu, w którym profesor Charcot w obec całego fakultetu medycznego dał kandydatce do stopnia doktorskiego ową słynną odprawę, oświadczył Asaf, że Charcot jest mężczyzną.

Zresztą uczęszczał on bardzo pilnie do kliniki w szpitalu Salpetrie i czynił często doświadczenia, których sam był przedmiotem. Poruszam tu jeden ważny punkt moich zeznań, a szczęśliwym trafem to, co teraz powiem, może być udowodnione licznymi świadkami.

Asaf Challenger był nie tylko nadzwyczaj chciwy wiedzy tego wszystkiego, co jest w związku z hypnotyzmem, ale sam był nadzwyczaj wrażliwem i podatnem medyum, które z największą łatwością można było uspić, a następnie wydobyć od niego bez trudu zadziwiające oznajmienia. Był on w chwili zahypnotyzowania, jak my nazywamy, świadomym siebie, nadzwyczaj rzadki rodzaj, gdyż taki posiada dziwną zdolność podwajania niejako swej osoby w sztucznym śnie, i wtedy jego duchowa istota prowadzi dalej zwykłe życie, myśli, działa, mówi jak w stanie normalnym, podczas, gdy ta druga istota, duplikat, zachowuje się jak bierny bezwolny subjekt. Nie wiem, czy wyrażam się zrozumiale. Może przykład lepiej objaśni to zjawisko. Fakt zdarzył się pewnego poranku na klinice, w przedsionku małej sali, w której zbierali się uczniowie Charcota. Spóźniliśmy się; nie było już czasu na zwykłe obejście łóżek chorych; w towarzystwie pięciu lub sześciu innych jeszcze, czekaliśmy na mistrza. Asaf siedział przedemną na krześle. Naraz przyszło mi na myśl spróbować, czy byłoby dla mnie możliwem zahypnotyzować go wpływem rąk moich, zbliżywszy takowe płaską dłonią do odległości czterech centymetrów od jego karku. Nie trzymałem w ten sposób rąk moich nawet dwie minuty, a Asaf już się wyprężył, zwiesił głowę na poręcz krzesła i tonem lekkiego wyrzutu rzekł:

— Szaleńcze, co robisz?

Nie wierzyłem, jakoby on spał i odrzekłem:

— Ależ nic, chciałbym tylko zabić ten kwadrans czasu, zanim profesor nadejdzie.

— Więc spiesz się, bo mistrz już idzie — rzekł Asaf z konwulsyjnym wysiłkiem.

Nie wątpiłem już, że spi.

— A skąd wiesz o tem — pytałem

— Przecież go widzę. W tej chwili znajduje się w zachodnim pawilonie u końca drugiego korytarza i właśnie wstępuje na schody.

Czy Asaf żartował ze mnie, czy rzeczywiście widział profesora, który przynajmniej przez trzydzieści ścian był od nas przedzielony? Chciałem się o tem przekonać.

— Mówisz, że go widzisz... Cóż więc ma w ręce?

— Książkę doktora Mackenziego. Właśnie pokazuje w niej pierwszemu asystentowi ustęp na stronie 117.

— Jesteś tego pewnym?

— Ależ tak! Teraz oddaje książkę asystentowi i dobywa z kieszeni list czarną pieczęcią opatrzony... Rozrywa kopertę... Czyta list, a twarz jego przybiera wyraz zdziwienia... Teraz przechodzi dziedziniec... wchodzi na schody... i oto już jest.

W rzeczywistości odgłos kroków i rozmowy zapowiadał zbliżenie się mistrza. Miałem zaledwie tyle czasu, aby dmuchnięciem obudzić Asafa. W tej chwili drzwi się otwarły i wszedł profesor...

W ręku trzymał list z czarnemi obwódkami, a jego asystent zamykał właśnie książkę, która była rozprawą Mackenziego. Mogłem się o tem przekonać, gdy asystent obok mnie przechodził.

Zwróciłem oczy ku Asafowi; obudził się już zupełnie i patrzył z uśmiechem na mnie.

— Powiedziałem ci przecież... tak!

Być może, że laicy nie znajdą nic nadzwyczajnego w tej anegdocie, którą z pomiędzy wielu wybrałem. W rzeczywistości jednak jest ona niemal bezprzykładną i przynajmniej ja nie widziałem nigdy drugiego hypnotycznego medyum, któreby z taką łatwością ze stanu snu do stanu na jawie przechodziło, a przytem zachowywało świadomość swoich czynów, uczuć i myśli.

(C. d. n.)

6

Podróżnicy polscy na Wschodzie

przez

Jana Grzegorzewskiego.

(Ciąg dalszy).

. . . . . . Dziś wieczór jadłem zimną u niego kolacyę: zupa zrobiona z puszki Liebiga, którą ja przyniosłem, sałata jakaś, którą to biedactwo sam zaprawił, nalewając np. octu z flaszki jakiejś widocznie aptecznej i jako wielki luksus, umyślnie dla mnie, jajecznica z dwóch czy trzech jaj! Serce topnieje na ten widok — itd.“

Albo z Kiachty:

„Są tu szkoły realne i szkoła żeńska, ochronka mikołajewska. A że to Sybir, więc są i Polacy. Smutek okropny ogarnia słuchając opowiadań tych biedaków. Pan Granatowski, zegarmistrz, zesłany do Jakucka w r. 1868, tak po prostu opowiada, tak naiwnie, często wesoło, tak smutne, tak tragiczne przejścia swoje i drugich, że doprawdy mimowoli łzy do oczu się cisną, W Jakucku żył przez lat kilka z Adamem Szymańskim, autorem owych ślicznych szkiców, znał wszystkie osobistości, o których Szymański opowiada, przy nim owe tragedye i dramata się odgrywały. Morze smutku — dobrze, i Bogu dzięki, jeśli nie rozpaczy! Inny typ pan Głębocki, przeszedł rzeczy straszniejsze o wiele, niż większa połowa wygnańców, bo — jak mówi — był swego czasu w Warszawie znaczniejszą figurą. Dziś miałem dowód namacalny, że w kaszę sobie pluć nie daje“ itd.

„Jestem u p. Lisowskiego w gospodzie. Polaczyna stary, krępy, widocznie kucharz z zawodu, a przynajmniej typ temu zawodowi odpowiada. Jest mi u niego dobrze...“

Zainstalowałem się w naszym tarantasie, wprzód wyfotografowawszy go wraz z Głębockim i Granatowskim. Pożegnanie z Głębosiem nader serdeczne; prosi mnie, bym nie zapomniał wróciwszy, da Bóg szczęśliwie, do domu, napisać mu słów parę; dotrzymać pragnę. Człek to rzeczywiście porządny, prędki, gatatiwus, totumfacki; temperament i zdolności odpowiednie, aby majątek robił, ale go nie zrobi, bo to między naszymi rzadkość. Wyjątek tu taki Imci Pan Ratyński, naturalnie, drudzy psy na nim wieszają, oskarżają o Bóg wie co, dla tego, że potrafił zręcznością i pracą majątku się dochrapać. W ostatniej chwili markotno mi się na sercu zrobiło, tak samemu jechać... Otóż poczciwy Granatosio decyduje się mnie aż do Selengińska odprowadzić. Ruszamy więc w imię boskie?

Przy bystrości umysłu i zdolnościach spostrzegawczych autora, które tu wyzierają z każdego niemal ustępu, przy lada fragmencie od niechcenia rzuconym, obrazki i sceny jego drgają życiem, dają co raz to świeższą ponętę, budzą ciekawość, trzymają w natężeniu umysł czytelnika i dają satysfakcyę jak każde dzieło talentu. Tu się nie potrzeba zmuszać do czytania i oglądać się co chwila za chustką od poziewania — jak przy tylu innych „z łaski ludzkiej“ utworach, wykutych i wymęczonych na własnej i cudzej cierpliwości.

Ale nie jest to tylko *vouage de plaisir*. Nagromadziło się tu wiązankę spostrzeżeń, uwag i poglądów głębszych i szerszego znaczenia, nie zawsze uzasadnionych i motywowanych, ale w każdym razie oryginalnych, dających do myślenia i samodzielnych, a więc odpowiadających tej dążności i spółczesnej potrzebie informacyi własnej społeczeństwa naszego, który jako postulat zaznaczyliśmy na początku artykułu.

Zacznijmy od zewnętrznych artystycznych i antropologicznych, podług których okrycie głowy pań mongolskich podobne do czapki naszych Lisowczyków, a szuby ich, to szuby naszych prababek z XVI w., zwłaczcza owej Danłiowiczówny, prababki wszystkich (str. 33). Natomiast typy fizyczne mieszkańców gór chińsko-mongolskich i tybetańskich przypominają tak licznie dziś odtworzone typy przedhistoryczne germańskie (str. 265.)

Idźmy do wewnętrznych, psychicznych właściwości:

Mongołowie zgodnie z naszemi własnemi spostrzeżeniami przedstawiają się mu jako lud szczery, prostoduszny i gościnny, a nadto jako wesoły,*) czego nie zaznaczył ani O. Huc, ani Przewalski, obadwaj kładący nacisk na niechlujstwo i zanik wojowniczości a odwagi.

Stąd całość wrażenia u ks. Sapiehy — nieźle podkreślona przez niego, a brak wniosku, który przedewszystkiem powinien był się nasunąć uwadze tak bystrego spostrzegacza: degeneracya duchowa Mongołów, nieco szarżowana przez Przewalskiego, skoro ich wprost piętnuje tchórzami, ale w każdym razie dość znaczna, gdy się zestawi objawy ich działania z XIII. i XIV. w., kiedy byli postrachem całej Azyi i Europy, a dzisiejszą epoką, kiedy wielki mur chiński wzniesiony przeciw nim w takiej lekceważącej ruinie i zaniedbaniu zostawiają Chińczycy, iż go w niektórych miejscach przeskoczyć można, ba nawet kilometrami go brakuje; albo gdy podczas powstania muzułmanów, na samą wieść o ich zbliżaniu się — tysiącami w głąb stepów uciekali ci potomkowie Dżengis-Chana. Jużci trudno wymagać od przelotnego podróżnika badania przyczyn i prac rządu chińskiego w ciągu całego szeregu wieków nad taką degmeracyą*); ale przyznajmy — wyglądaliśmy z niecierpliwością zdania i wyniku spostrzeżeń podróżnika naszego**), zwłaszcza po rozmowie z wicekrólem Li-Szag-Czun: wszakże przed ostateczną europejską organizacyą militarną Chin, w przyszłym stanowczem zderzeniu się tego kolosu z Rosyą, zachowanie się Mongołów będzie rozstrzygającem, bo i dzisiaj stanowisko ich musi budzić ciekawość pod względem kulturnym i politycznym w miarę posuwania się w głąb ich terytoryów i asymilowaniu ich z jednej strony przez Chińczyków, z drugiej przez Rosyan.

Musi rozumieć doniosłość tę nasz autor, skoro natomiast nieomieszkał w swym dyaryuszu zaznaczyć dość ciekawe szczegóły o taktyce i zabiegach tak rządu chińskiego jak rosyjskiego w pozyskaniu sobie *tamów* (księży budaistycznych) i *chutuchtów* (zwierzchników kościoła mongolskiego). Z Pekinu baczą pilnie na to, aby chutuchta nie rodził się w Mongolii, a raczej w Tybecie, zdala od wpływów rosyjskich. Mimo to Rosyanom udało się przy obecnym chutuchcie w Urdze umieścić Rosyanina, który ma do niego (zamkniętego jako bóstwo przed całym światem) wstęp o każdej godzinie dnia, „a za nim i cała idea rosyjska, która, zdaje mi się, polega na zjednoczeniu Mongołów, aby w danym razie ich użyć przeciw Chinom, a przynajmniej mieć pewność, że nie dadzą się przeciw Rosyi użyć.“

(C. d. n.)

---

*) „Lud biedny; ale wolny, na swym koniu jak ptak swobodny, to też wesół, spiewa, śmieje się i wiecznie żartuje z dowcipem (str. 35).

*) P. pracę naszą „Ze stepów mongolskich“.

**) Okazya po temu była przy słuchaniu śpiewu geślarza o przeszłości Mongolii (str. 30), lub przy biciu Chińczyków przez Mongołów (str. 264).

NAKŁADEM
KSIĘGARNI KATOLICKIEJ
Dra WŁAD. MILKOWSKIEGO
w Krakowie
wyszła świeżo
Modlitwa do N. Serca Pana Jezusa
o dobrych pracowników w winnicy Pańskiej
ułożył
ks. Annibal Maria di Francia
kanonik w Messynie.
Przekład z włoskiego.
Cena egzemplarza 5 ct., tuzina 50 ct., setki 3 złr. w. a.

DROBNE OGŁOSZENIA
po 1 ct. od wyrazu.

TOPORKI lasowe z 2-ma dowolnemi literami po złr. 6·—, Liczby do wypalania bydłu na rogach garnitur 3 złr. Piętna rewolwerowe do znaczenia drzewa (do 20.000) sztuka 28 złr. poleca Piotr Chrząstowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

OGRODNIK żonaty, bezdzietny, 44 lat liczący, posiadający chlubne rekomendacye większych zakładów z lat 25, poszukuje zaraz posady. Adres: „W. S. 108“ poste restante Podkamień koło Brodów.

OGRODNIK uzdolniony we wszystkich gałęziach ogrodniczych, poszukuje posady zaraz lub od 1. marca. Poczta Ottynia, J. F. rok 1896. 163

MŁODY CZŁOWIEK kawaler, z kilkuletnią praktyką gospodarczą, poszukuje miejsca. Zgłoszenia przyjmuje Zarząd dóbr Boratyn, poczta Brody. 171

LEŚNICZY z wyższym egzaminem z chlubnemi świadectwami poszukuje posady zaraz. Zgłoszenia do Biura K. Czerwińskiego, ul. Sykstuska l. 32. 17[illegible]

PREMIOWANE [illegible] jowskiego są wszędzie do nabycia.

BIEDNY MŁODZIENIEC, kaleka, który ma swą matkę staruszkę na utrzymaniu, poszukuje posadę biurową, lub pisarza budowlanego; ma piękne i wyrobione pismo, także jest dobrze obeznany z manipulacyą biurową i budowlaną, którą dotychczas pisał po prze[illegible] lwowskich. Może się wykazać chlubnemi świadectwami. Adres: Do p. Wiszniewskiego, Lwów, ulica Gródecka [illegible] P. P. F.

Poszukuje się lokalu
w śródmieściu, na 1. piętrze, widnego ze światłem północnem, składającego się z 7 pokoi, przedpokoju, dużych i wysokich. Oferty: ul. Teatralna l. 10, I. piętro

Herbata
z pierwszej ręki, chińsko-rosyjska, po złr. 5, 4, 3·50, 3, 2·50 funt. Okruchy aromatyczne po złr. 1·75 i po złr. 1·30 funt, ma na składzie Zarząd dworu Łapszyn, Brzeżany. 485

Konfitury
¼ kg. 36 ct., **kandyzowane owoce** ¼ kg. 50 ct. **Susz** obierany 1 kg. 85 ct. **Bulion** 1 kg. 5 zł. **Powidła** 5 kg. franco zł. 1·40. **Szynki** 1 kg. 85—75 ct. Szynki westfalskie 1 kg. 1·40. Gospodarstwo domowe Latacz, poczta **Latacz.** 116

WEŁNĘ
farbowaną w 50 kolorach
odstępuje po cenie fabrycznej
Zarząd Spółki kilimkarskiej
w Oknie, p. Grzymałów.

W drukarni narodowej W. Maniecklego
nabyć można
Kazania o Męce Pańskiej
nauki przygodne
i Kazania Pasyjne
Ks. Arcybiskupa 7580
Isaaka Isakowicza.
Wydanie trzecie str. 426
Cena 3 złr.
Kazania te są drogocennym wzorem nauki dla młodszych księży.
W. Maniecki, Lwów, ulica Kopernika 7.

Szprycowanie Matico
PP. GRIMAULT i Ko, w Paryżu
Skuteczność niezawodna w leczeniu *rzeżączek* bez utrudzenia żołądka, które zawsze pociąga za sobą użycie kapsułek z kubebą w płynie.
W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.
Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolascha, Wewiórskiego, Ruckera, Sklepińskiego, Beisera i Ehrbara.

JAN
JARZYNA
jubiler i złotnik
we Lwowie, plac Maryacki
poleca swój bogato zaopatrzony skład wyrobów jubilerskich złotych i srebrnych po najtańszych cenach.

Francuską masę do podłóg,
Masę woskową
i
Lakier bursztynowy
poleca
W. CZOPP
Lwów, Żółkiewska l. 3.

Mały przemysł
artykułami pierwszej potrzeby i wielkiego odbytu łatwo urządzić wszędzie małym wydatkiem. Zyski zapewnione. Frankowane listy zaopatrzone marką 10 centową do
Eggart & Comp.
Medyolan, Włochy. 7438

KAKAO-VERO
odtłuszczone i lekko rozpuszczalne
oraz
CZEKOLADY
uznane jako znakomite gatunki.
HARTWIG i VOGEL
w Bodenbach a/E.
Do nabycia we wszystkich handlach delikatesów i drogueryach. 7352

Winogrona feslawskie,
Brzoskwinie,
Gruszki i Jabłka tyrolskie
wysyła najstaranniej opakowane
handel 7166
ALBERTA SZKOWRONA
Lwów, plac Maryacki 7.

Ze świeżego transportu doskonałe
Herbaty Monopol
7282
Z
R Ą
C Z
K Ą
z Magazynu Juliusza Grossego
w Krakowie
nabyć można po cenach oryginalnych we wszystkich znaczniejszych miastach
We Lwowie skład główny w handlu
Władysława Bażanta, ul. Halicka.

Konkurs.
Niniejszem rozpisuje się konkurs na cztery posady dozórców uprawy tytoniu, a to dwóch na rejon Jagielnicki, a dwóch na rejon Zabłotowski i Monasterzyski.
Pensya roczna 360 złr.
Zadaniem dozorców będzie wspierać działalność instruktorów a w szczególności czuwać nad wypełnianiem rad i wskazówek udzielanych plantatorom tytoniu.
Posady te nadane zostaną tylko uczniom szkół rolniczych w Horodence i Jagielnicy, którzy tamże byli umieszczeni w latach od 1891 do 1894 i którzy mogą się wykazać znajomością uprawy tytoniu i przynajmniej dwuletnią praktyką gospodarską.
Podania należy wnosić najpóźniej do dnia 20. lutego 1896 do Komitetu Towarzystwa uprawy tytoniu w budynku Rady powiatowej w Śniatynie. 7573
Z Komitetu
Towarzystwa uprawy tytoniu.

Zastępstwo **Browaru mieszczańskiego w Ołomuńcu** na Galicyę wschodnią i Bukowinę i główny skład
piwa ołomunieckiego
jasnego marcowego oraz ciemnego exportowego (jak bawarskie) znajduje się u
MAKSA WIXLA
ulica Krakowska 14 i Ormiańska 5.
Tamże jest główny skład znakomitego piwa ołomunieckiego w oryg. butelkach. Przy transito wysyłkach na prowincyą z piwnic za rogatką Gródecką cena tańszą jest o 3 złr. 14 ct. na hektolitrze. Telefon nr. 97
Założony w roku 1860
Handel wina Maksa Wixla
ulica Krakowska 14 i Ormiańska 5, poleca **naturalne pod gwarancyą czyste i znakomite w smaku wina** austryackie, węgierskie i zagraniczne. Specyalność: wyborne stare wina tokajskie i koniak francuski. Wyłączna sprzedaż dla Lwowa **„Schreibera win dietetycznych“** dla diabetyków (cierpiących na cukrzycę). 7574

KASY stare i nowe sprzedaje najtaniej
Emil Weiner
WIEN
I., Salzthorgasse

W Dynowie wśród miasta jest
Folwarczek
do sprzedania.
17 morgów z zasiewem pola, ¾ m. sadu, budynki gospodarskie, dom obszerny dla dwóch rodzin i ogród kwiatowy. Bliższa wiadomość W. S, poczta Dynów. 7566

Małpki młode, Papugi
tanio do sprzedania.
Karge, ul. Sobieskiego 34.

Towarzystwo Wzajemnego kredytu we Lwowie
ulica Wałowa l. 14 (nad Centralną kawiarnią)
przyjmuje wkładki oszczędności
oprocentowując takowe po 7506
5%
i udziela swym członkom kredytu za miernym procentem.
Dyrekcya.

Herbatę Congo	złr. 2·—	za kilo	
Herbatę Moning Congo (najbardziej lubiana w Rosyi)	„ 3·—	„	„
Herbatę Moning Congo najprzedniejsza . .	„ 4·50	„	„
Herbatę Pakling Congo z małym liściem . .	„ 3·—	„	„

rozsyła handel dowozowy herbat
A. M. MANDL
król. pruski nadworny dostawca, Berno (Morawa). 7423

Jedyna fabryka w Amsterdamie.
królewsko-niderlandzki dostawca nadworny
ces. król. austryacki dostawca nadworny, niemniej
dostawca nadworny wielu dworów europejskich
Wynand Fockink
Rok założenia 1679.
FABRYKA
najlepszych, holenderskich LIKIERÓW
SKŁAD FABRYCZNY
Wiedeń, I. Kohlmarkt Nr. 4.
Dla dogodności szan. odbiorców urządziliśmy sprzedaż tychże prawdziwych likierów prawie u wszystkich więcej znanych firm, przyczem zwracamy uwagę, że moje prawdz. holend. likiery wyrabiam wyłącznie tylko w Amsterdamie, a w Austro-Węgrzech i w ogóle po za Amsterdamem żadnej innej fabryki nie posiadam. 7211

COGNAC
Czuba-Durozier & Comp.,
francuska fabryka koniaku
PROMONTOR.
Wszędzie do nabycia. 7372
Generalny zastępca: **Ruda & Blochmann, Wien—Budapest.**

Nowości: Na karnawał
Nowości: Koszule męskie
Nowości: Kołnierze i mankiety
Nowości: Krawaty balowe
Nowości: Rękawiczki balowe
Nowości: Kapelusze składane
najnowszy patent.
Otrzymał w wielkim wyborze
i sprzedaje po najtańszych cenach
STANISŁAW GABRIEL
we Lwowie plac Halicki l. 3. 7559

Madame Rosa Schaffer's
Poudre ravissante 7581
jest pierwszorzędnym środkiem upiększającym.
C. k. uprzywilejowany, zbadany i polecony do pielęgnowania skóry przez pierwsze znakomitości w świecie medycznym. Jedna z nadzwyczajnych zalet tego pudru jest iż po umyciu wcale nie znika z twarzy, lecz nadaje jej mleczną białość. Karton z załączonym sposobem użycia złr. 5 i złr. 2·50.

JAN IHNATOWICZ
poleca
niezawodne, wypróbowane środki do wywabiania wszelkich plam

	ct.
MANDINA usuwa plamy powstałe z soków cukrowych, białka, lodów itp., flakon	25
APSEINA wyciąga plamy tłuste z materyj jedwabnych kolorowych	25
ACETINA niszczy plamy alkaliczne i moczowe, flakonik	25
BENZOLINA wywabia plamy tłuste i potowe, maziowe i pokostowe, flakonik mały 20 ct. cały	30
BRAZYLINA prane w brazylinie materje czarne wypłowiałe i poplamione odzyskują pierwotny kolor, połysk i sztywność pakiet	08
ETILINA usuwa plamy powstałe z podłóg, z farb anilinowych, trawy, lakierów i smoły flakon	25
JAVELINA wywabia z bielizny plamy powstałe z piwa, wina czerwonego, owoców, konfitur, flakon	20
KWASEK w laseczkach używa się do czyszczenia palców z atramentu, laseczka	05
KORZEŃ mydlany do prania materyj jedwabnych odtłuszczonych i zbrudzonych pakiecik po 3 ct. i	40
MYDEŁKO żółciowe do wywabiania plam zastarzałych z materyj bawełnianych, wełnianych i jedwabnych kawałek	25
ODALINA usuwa plamy powstałe z kurzu, potu, tytoniu, mleka, piwa, kawy, czekolady, pleśni, wilgoci, śmietanki, rosołu i t. p., flakon	35
OKSALINA wywabia plamy atramentowe, rdzawe i krwawe, z papieru i bielizny, flaszka	25
QUILAJA materje wełniane i jedwabne, prane w odwarze Quilai tracą plamy i odzyskują świeżość, przytem kolor materji nie traci, pakiet	06
WYSKOK terpentynowy usuwa plamy pokostowe, olejne i żywiczne, flakon	25
ZIEMIANEK oczyszcza materje białe wełniane z brudu i kurzu	[illegible]

Nabyć można we Lwowie w sklepach własnych ulica Kopernika l. 3, ulica Halicka l. 11.
W Krakowie Sukiennice l. 20. — W Czerniowcach Rynek l. 2. 31

Księgarnia i skład nut
G. CENTNERSZWERA
Warszawa, ulica Marszałkowska 143
ogłasza, iż
najpoczytniejszego dziś autora
WINCENTEGO hr. ŁOSIA
wyszły następujące powieści:

Dzisiejsze małżeństwa	1 tom,	rs. 1	kop. 80
Jeszcze małżeństwa	1 „	„ 1	„ 60
Wilma	1 „	„ 1	„ 80
Hrabia — Starosta, II wyd.	2 „	„ 3	„ 60
Jędrzek, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Linoskoczka, 1862	2 „	„ 2	„ 40
Wczorajsi, serya I., 1892	1 „	„ 1	„ 50
Nokturn Szopena, 1892	1 „	„ 1	„ 20
Tajemnica 5-go pułku węgierskich huzarów	1 „	„ 1	„ 20
Z różnych pułków, 1893	2 „	„ 2	„ 40
Prócz tego **najświeższe nowości:**			
Nera Polacca, 1895, Lwów	1 tom,	rs. 2	kop. 40
Swat, 1895, Lwów, Jakubowski & Zadurowicz	1 „	„ 1	„ 80
Zięciowie domu Kohn & Cie, 1895, Warszawa, II. wyd.	2 „	„ 3	„ —
Nemezys życia: Hrabina, 1895, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
Nemezys życia: Aktorka, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
High-life Doktor, 1896, Lwów	1 „	„ 2	„ —
Przy naszych dworach, 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —
Wczorajsi, serya II., 1896, Warszawa	1 „	„ 2	„ —

Do nabycia we wszystkich księgarniach Królestwa Polskiego i Galicyi. — Skład główny:
we Lwowie u Gubrynowicza i Schmidta,
w Krakowie u Gebethnera i Sp.

Na sprzedaż.
1. **Majątek ziemski**, powiat Horodenka, 1200 m. obszaru, z tego 580 m. ornej ziemi a 585 m. lasu, obciążony długiem hipotecznym 83.000 złr., cena 168.000 złr.
2. **Majątek ziemski**, 7 klm. od Stanisławowa, 1300 m. obszaru, z tego lasu 1000 morgów (dochód netto 6500 złr.), roli skomasowanej 300 m. Dom mieszkalny w pałacowym stylu, budynki całkiem nowe. Cena 180.000 zł. Dług bankowy 52 000 zł.
3. **Majątek ziemski**, w powiecie złoczowskim, 3 klm. od stacyi kolejowej, 250 morgów obszaru, dom mieszkalny o 10 pokojach, ogród warzywny i owocowy, 2 stajnie itd. Cena 48.000 złr. długi 22.000 zł.
4. **Majątek ziemski**, w powiecie Kamionka Strumiłowa, 2 klm. od stacyi kolejowej, 130 morgów obszaru, dom mieszkalny o 4 pokojach z ogrodem warzywnym i spacerowym Cena z zasiewami bez inwentarza 30.000 złr. Dług hipoteczny 15 000 złr.
5. **Majątek ziemski** we wschodniej Galicyi, 1900 morg., z tego 930 m. lasu, 150 m. łąk. Dom mieszkalny obszerny, park. Cena 210.000 złr. Dług hipoteczny 72 500 złr.
Bliższych wiadomości udzieli kancelarya adwokacka **Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla** we Lwowie przy ulicy Kopernika l. 7 I. piętro.

Molla Proszki Seidlickie
Tylko prawdziwe
jeżeli na etykiecie każdego pudełka wydrukowany jest **orzeł** i firma **A. Moll.**
Molla proszki Seidlickie są niezrównanym środkiem przeciw wszystkim chorobom żołądka, pochodzącym ze złego trawienia lub skłonności do obstrukcyi.
Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.
Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. waluty austr.
Wódka francuska i sól Molla
Tylko prawdziwe, jeżeli każda flaszka opatrzona jest marką ochronną A. Molla i zamknięte plombą ołowianą „A. Moll“.
Wódka francuska i sól Molla jest najlepiej znanym środkiem ludowym, szczególnie jako środek uśmierzający do wcierania przeciw rwaniu w członkach i innym przypadkom powstałym skutkiem zaziębienia, działa wzmacniająco na muszkuły i nerwy. **Cena oryginalnej plombowanej flaszki 90 centów.**
Główny skład wysyłek u A. MOLL c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.
Uprasza się P. T. Publiczności wyraźnie żądać preparatów MOLLA i te tylko przyjmować, które opatrzone są marką ochronną i podpisem. 7549
SKŁADY WE LWOWIE: J. Beiser apt.; Z. Rucker apt.; St. Markiewicz; Leopold Lityński; Karol Bałaban.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.